Dzisiejsza strona sportowa
pod znakiem meczu Finlandia — Polska

SŁOWO POLSKIE

Rok V. Nr 277 (1415) Niedziela, dnia 8 października 1950 r. Dziś 8 stron
Wydanie A Cena 10 złotych

BIBLIOTEKA PUBLICZNA m. st. WARSZAWY

Realizując zadania Planu Sześcioletniego pomagamy towarzyszom w NRD

List robotników Pafawagu
do załogi BMW
w Niemieckiej Republice Demokratycznej

WROCŁAW. — Minął rok od powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Narodu niemieckiego, który obecnie drogą współpracy z narodem polskim. Pierwszą rocznicę powstania NRD, ważnego aktu w budowaniu trwałego pokoju na świecie, uroczyście obchodzi zarówno niemiecka, jak i polska klasa robotnicza.

Załoga Państwowej Fabryki Wagonów — awangarda wrocławskiego świata pracy, urządzi na wezwaniu w 1 rocznicę powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej wielki wiec solidarności z robotnikami Niemiec Demokratycznych i przyjaźni z narodem niemieckim. W uroczystej świetlicy zgromadziło się kilka tysięcy robotników.

Pozdrawiamy Niemiecką Republikę Demokratyczną wszystkich bojowników o pokojowe i antyfaszystowskie Niemcy — głosi nakaz na czerwonym płotnie. Jest on najlepszym wyrazem uczuć polskiego robotnika dla swego sąsiada — robotnika niemieckiego.

Po zagajeniu uroczystości, przewodniczący Rady Zakładowej, ob. Wrześcki, powitał delegacji przybyłym przedstawicieli P. Z. P. R. dyrekcji fabryki i członkowych przodowników pracy.

— Witamy i cenimy razem z całą klasą robotniczą naszego kraju przyjaźń i współpracę Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która na przekór podżegaczom wojennym służy i służyć będzie sprawie pokoju świata towego — powiedział w swym referacie I sekretarz zakładowego komitetu PZPR, ob. Sturzerek. — Nasz Plan 6-letni i 5-letni plan NRD są równoległemi ogniwami w ogólnym łańcuchu budowy socjalizmu w obu krajach. Do zbliżających się historycznych dat: 33 rocznicy Rewolucji Październikowej oraz II Światowego Kongresu Pokoju przygotowuje się godnie również klasa robotnicza obu krajów, zarówno Polski jak i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Odczyt na cześć robotników niemieckich, Światowego Obozu Pokoju, przywódców obu narodów — Bolesława Bieruta i Wilhelma Piecka oraz wielkiego budowniczego pokoju Generalissimusa Stalina wybuchnął co chwila z tysiąca piersi. Wiec pafawagowców stał się wielką manifestacją przyjaźni obu narodów. Stanowił on dowód, że granica na Odrze i Nysie nie dzieli lecz łączy oba narody, że jest granicą pokoju.

Robotnicy Pafawagu wystosowali list do niemieckich robotników z zakładów BMW w Niemieckiej Republice Demokratycznej. List ten odczytany przez jednego z przodowników pracy ob. Mroza, został przyjęty przez zgromadzonych hucznymi oklaskami. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki — symbolu łączności robotników całego świata. (ZZ)

(Niżej podajemy treść listu)

My, robotnicy polscy, z uwagą i żywą sympatią, z proletariacką solidarnością patrzymy na waszą uporczywą walkę o Nowe Demokratyczne Niemcy. Zahartowana partia niemieckiej klasy robotniczej — Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec, prowadzi Was do zwycięstwa w tej walce, i my drogi towarzysze cieszymy się razem z Wami z każdego osiągnięcia Waszego młodego demokratycznego państwa. Z dumą i radością możemy o Waszych sukcesach gospodarczych o porywających zadaniach jakie postawiliście sobie w Planie Pięcioletnim. Gdybyście mogli posłuchać naszych rozmów, przeko nalibyście się, że szczególną sympatią cieszy się u nas nowa młodzież niemiecka zrzeszona w FDJ. Jej zapał, ofiarność i oddanie, to najpiękniejszy sukces w Waszej trudnej pracy nad wychowaniem nowego człowieka, wolnego od pozostałości pseudonauki faszystowskiego szowinizmu i nacjonalizmu.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Trwały pokój
naszym wspólnym celem

Do Robotników i Pracowników Zakładów BMW w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Drodzy Towarzysze!

Z okazji pierwszej rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej my, robotnicy i pracownicy Fabryki Wagonów „Pafawag" we Wrocławiu przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia dalszych sukcesów w Waszej sprawiedliwej walce o pokój, o jedność narodów, o demokratyczne suwerenne Niemcy.

W wyniku zwycięstwa Wielkiego Związku Radzieckiego nad hitlerowskim faszyzmem, dzięki dalekowzrocznej stalinowskiej polityce pokojowej mogła rok temu powstać Niemiecka Republika Demokratyczna. Jej proklamowanie stało się punktem zwrotnym w dziejach Europy, stało się potężnym ciosem w imperialistycznych podżegaczy wojennych.

My, robotnicy polscy, z uwagą i żywą sympatią, z proletariacką solidarnością patrzymy na waszą uporczywą walkę o Nowe Demokratyczne Niemcy. Zahartowana partia niemieckiej klasy robotniczej — Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec, prowadzi Was do zwycięstwa w tej walce, i my drogi towarzysze cieszymy się razem z Wami z każdego osiągnięcia Waszego młodego demokratycznego państwa. Z dumą i radością możemy o Waszych sukcesach gospodarczych o porywających zadaniach jakie postawiliście sobie w Planie Pięcioletnim. Gdybyście mogli posłuchać naszych rozmów, przekonalibyście się, że szczególną sympatią cieszy się u nas nowa młodzież niemiecka zrzeszona w FDJ. Jej zapał, ofiarność i oddanie, to najpiękniejszy sukces w Waszej trudnej pracy nad wychowaniem nowego człowieka, wolnego od pozostałości pseudonauki faszystowskiego szowinizmu i nacjonalizmu.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Prowokacyjny „protest"
marionetkowego rządu w Bonn

BERLIN (PAP). Wysocy komisarze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w Niemczech zachodnich przekazali kierownikowi Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie „protest" marionetkowego rządu w Bonn przeciwko układowi, zawartemu w Zgorzelcu dnia 16 lipca br. pomiędzy Rządem polskim a rządem tymczasowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko - niemieckiej granicy państwowej.

7 października br. kierownik Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie zwrócił przesłany mu dokument wysokim komisarzom z wyjaśnieniem, iż Rząd polski nie traktuje samozwańczego rządu w Bonn jako ciała uprawnionego do składania oświadczeń w sprawie układów zawartych pomiędzy Rządem polskim a rządem tymczasowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko - niemieckiej granicy państwowej.

Naród niemiecki zwycięża
w walce o pokojową, szczęśliwą przyszłość
Przemówienie prezydenta Piecka

BERLIN. (PAP) — Z okazji pierwszej rocznicy utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej przemówił Wilhelm Pieck wygłosił przemówienie radiowe, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie republiki.

— Minął rok — powiedział prezydent Pieck — od dnia utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Przewodniczący nabełnia nasze serca przede wszystkim dlatego, że naród niemiecki zdobył sobie równouprawnienie wśród narodów miłujących wolność. Zawdzięczamy ten fakt Związkowi Radzieckiemu, który, po wspaniałomyślnym przekazaniu władzom niemieckim funkcji rządowych sprawowanych przed tym rzecz radziecką administrację wojskową, pierwszy uznał naszą Republikę. Przez skreślenie pokaźnej części reparacji do spłacenia odszkodowań i przez zawarcie układu, przewidującego znaczną wymianę towarowa oraz przez wielkie dostawy Związek Radziecki okazał nam swoje bezinteresowną pomoc.

Dziś republika nasza uznaja wszystkie państwa, należące do obozu pokoju.

Dawna wrogość do naszych sąsiadów — narodów słowiańskich — rozpalana przez reakcjonistów, militarystów i chciwych zysków imperialistów, jest ostatecznie pogrzebana. Zarówno z polskim jak i czechosłowackim narodem łączą nas przyjazne stosunki dobrego sąsiedztwa, których mocna i długotrwała polityka są porozumienia pokojowe, gospodarcze i kulturalne.

Przyjęcie naszej republiki do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej jest nowym wymowem budowania i kontynentalnej pokojowej polityce za granicznej. Cała nasza polityka — cała nasza praca dąża do zabezpieczenia pokoju.

Mówiąc o sukcesach, osiągniętych przez Niemiecką Republikę Demokratyczną w ciągu ubiegłego roku, prezydent Pieck oświadczył:

— Dzięki entuzjazmowi i wysiłkom przodowników pracy i aktywistów w przemyśle i rolnictwie, wykonanie 5-letniego planu odbudowy naszej gospodarki stało się możliwe w półtora roku.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Anglosasi wciągają Jugosławię
do bloku śródziemnomorskiego

MOSKWA (PAP). Od pewnego czasu pomiędzy Turcją i Grecją są prowadzone wstępne rozmowy na temat zawarcia układu o dyplomatycznej, politycznej i wojskowej współpracy.

Układ ten będzie zaczątkiem bloku śródziemnomorskiego z udziałem Grecji, Turcji, Włoch i Jugosławii.

Na zapytanie dziennikarzy w związku z powyższą wiadomością, premier grecki Venizelos odpowiedział twierdząco, dodając, że inicjatywę w rokowaniach na ten temat wzięły w swe ręce mocarstwa zachodnie, nakreślając treść i ramy układu oraz wyznaczając kraje, mające układ podpisać.

Delegacja ZMP
wyjechała do Berlina

WARSZAWA (PAP). 6 bm. wyjechała do Berlina, na zaproszenie Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) 5-osobowa delegacja ZMP. Delegacja weźmie udział w obchodzie święta narodowego Niemiec Demokratycznych.

Przewodniczącym delegacji jest — Stanisław Nowocień — sekretarz Zarz. Gł. ZMP.

Prezydent Pieck, premier Grotewohl i zastępca premiera Nuschke podczas owacji na cześć zagranicznych delegatów na kongresie sekcji sportowej Wolnej Młodzieży Niemieckiej.

Bokserzy fińscy na dworcu wrocławskim.

Depesza Generalissimusa Stalina
do premiera Grotewohla

MOSKWA (PAP). Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Stalin wystosował następującą depeszę do premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohla.

Z okazji święta narodowego — Dnia Republiki — proszę przyjąć Panie Premierze we szczere gratulacje dla narodu niemieckiego, rządu Republiki i dla Pana osobiście oraz życzenia sukcesów w budowie jednolitych niezależnych, demokratycznych i pokój miłujących Niemiec.

(—) J. STALIN

Za przykładem klasy robotniczej

Profesorowie Politechniki Wrocławskiej
podejmują zobowiązania
na cześć 33 rocznicy Rewolucji

WROCŁAW. Na całym świecie wszyscy ludzie pracy obchodzić będą 33-cią rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej, która przewarstwiła oblicze świata, zmieniła bieg historii, zagwarantowała prawo do wolnego życia wielu narodom a w tym narodowi polskiemu.

Klasa robotnicza Związku Radzieckiego, która 33 lata temu dokonała największej w dziejach ludzkości rewolucji — w okresie szalejących przygotowań imperializmu do nowej wojny — stoi na straży światowego pokoju wolności i bezpieczeństwa narodów.

Polska klasa robotnicza, naród polski zdaje sobie sprawę w pełni z tego że jego miejsce w toczącej się na świecie walce jest u boku Kraju Rad, a orężem — nieustająca, twórcza praca.

I dlatego w przededniu rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i drugiego Kongresu Pokoju polska klasa robotnicza swymi poważnymi zobowiązaniami produkcyjnymi manifestuje swą zdecydowaną wolę zwycięstwa w walce o trwały pokój i socjalizm.

W poczuciu całkowitej solidarności z masami pracującymi naszego kraju, w poczuciu jedności celów pracy i walki, Senat Politechniki Wrocławskiej dla uczczenia rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej oraz dla zamanifestowania woli pokoju, podejmuje następujące zobowiązania:

1. Senat w imieniu grona profesorskiego i pracowników naukowych, zobowiązuje się podnieść poziom nauki na całej Uczelni poprzez wprowadzenie i zdecydowane przestrzeganie socjalistycznej dyscypliny studiów wśród studentów, przez dokładne przestrzeganie dyscypliny pracy wśród profesorów i pomocniczych sił naukowych, przez wzmożenie akcji wydawania prac naukowych i skryptów, przez bezpośredni kontakt i opiekę nad zespołami naukowymi studentów.

2. Senat zobowiązuje się w imieniu grona profesorskiego i pracowników naukowych Politechniki wykonać przedterminowo wszystkie plany rozbudowy Politechniki, dla umożliwienia szybkościowej budowy gmachów Politechniki, co przyśpieszy stworzenie Oddziałów Górniczych oraz podniesie na wyższy poziom naukę.

3. Doceniając rolę współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego jako dźwigni postępu technicznego w realizacji Planu Sześcioletniego zobowiązujemy się pogłębić współpracę z zakładami produkcyjnymi, poprzez wzięcie udziału w uruchomieniu Metodycznego Ośrodka Racjonalizacji Produkcji we Wrocławiu, udostępnienie przodownikom pracy i racjonalizatorom korzystania z instytutów badawczych, doświadczalnych i bibliotek Politechniki oraz otoczenie opieką kłubów racjonalizatorskich w Zakładach Pracy.

Senat zobowiązuje się do 1 listopada przedłożyć projekt wzorcowego Wydziału Chemicznego oraz nowego Wydziału Inżynierii Sanitarnej, co stworzy podwaliny pod rozwój nowych kierunków studiów.

Senat Politechniki Wrocławskiej

Pięciolecie ŚFZZ
Uroczysta akademia w Warszawie

WARSZAWA (PAP). 7 bm. w Teatrze Polskim odbyła się uroczysta akademia z okazji piątej rocznicy powstania Światowej Federacji Związków Zawodowych. W przyjętem akademii zajęli miejsca przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz, wiceprzew. Aleksander Burski, sekretarze CRZZ, przedstawiciele KC PZPR z sekretarzem KC PZPR — Edwardem Ochabem i kierownikiem wydziału zagranicznego Ostapem Dłuskim na czele.

Akademię zagaił przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz, który serdecznie powitał zebranych, szczelnie wypełniają łących sale.

„Rocznica ŚFZZ — oświadczył mówca — to ważna data w historii walk pracującej ludzkości o pokój na całym świecie, o wolność i niepodległość narodów, o lepsze szczęśliwe życie".

Gorącymi oklaskami przyjęli zgromadzeni depeszę sekretarza generalnego ŚFZZ — Saillanta do związkowców polskich nadesłaną z okazji uroczystej akademii.

Obszerny referat wygłosił wiceprzewodniczący CRZZ Aleksander Burski.

Wśród niemilknących owacji na cześć ŚFZZ i na cześć czołowej siły obozu pokoju i postępu — Związku Radzieckiego przyjęli zgromadzeni tekst depesz do ŚFZZ i do centrali radzieckich związków zawodowych — WCSPS.

Zgromadzeni stojąc długo skandowali : „Stalin — Bierut — Pokój".

Zobowiązania załogi
»Bolesława Chrobrego«

WAŁBRZYCH. Górnicy kopalni „Bolesław Chrobry" w Wałbrzychu zobowiązali się zobowiązania na cześć 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju.

Do 7 listopada górnicy zobowiązali się wydobyć 76 tys. ton węgla ponad plan oraz do końca roku 80 tys. ton. Roczny plan wydobycia według nowych, podwyższonych norm będzie wykonany do 24 listopada.

W skrótach

■ **Londyn.** W miejscowości Margate zakończyły się obrady demokratycznej konferencji brytyjskiej partii pracy.

■ **Sofia.** — Liczba spółdzielni produkcyjnych w Bułgarii wynosi obecnie 2.375.

■ **Paryż.** W listach do organizacji wchodzących w skład SFMD sekretariat federacji wywa młodzież świata do jak najaktywniejszego udziału w pracach Światowych Kongresów Pokoju.

■ **Warszawa.** Tegoroczna kampania cukrownicza przebiega pomyślnie. Pracuje już 20 cukrowni a do 15 października rusy dalsze 55 cukrowni.

■ **Pekin.** Państwowa Rada Administracyjna Chin Ludowych wydała przyjęcie na cześć delegatów na ogólnochińskiej zlot przodowników produkcji i bohaterów armii ludowo - wyzwoleńczej.

■ **Tbilisi.** Przybyła tu delegacja agrobiologów polskich, która przebywa w Związku Radzieckim.

■ **Kraków.** Na VIII Ogólno polski Zjazd Pediatrów w Krakowie przybyła delegacja pediatrów radzieckich.

Bojownicy o pokój

Polski i Francji zacieśniają współpracę

PRAGA (PAP). Odbyło się tu wspólne posiedzenie delegacji polskiej i delegacji francuskiej, które uczestniczyły w obradach Komitetu Przygotowawczego II Światowego Kongresu Pokoju. Na posiedzeniu tym, w którym wzięli udział ze strony polskiej — przewod niczący Polskiego Kom. Obrońców Pokoju prof. Jan Dembowski i członek Prezydium PKOP Ostap Dłuski oraz ze strony francuskiej — przewodniczący Komitetu ruchu bojowników o pokój i wolność Yves Farge i członek komitetu — przedstawiciel katolików francuskich M. Stern — przyjęto następującą deklarację:

Przyjąwszy z zadowoleniem do wiadomości gwarancje udzielone przez Niemcy demokratyczne, które wyrzekły się wszelkich roszczeń mogących zakłócić pokój, w obliczu remilitaryzacji Niemiec zachodnich, Niemiec magnatów stali,

w obliczu popierania hitlerowców i polityki rewizjonistycznej przygotowującej odwet,

przewodniczący polskiego i francuskiego ruchu bojowników o wolność i pokój, którzy spotkali się w Pradze na posiedzeniu Komitetu Przygotowawczego II Światowego Kongresu Pokoju postanowili:

Zjednoczyć wysiłki obu ruchów celem wzmożenia czujności i przedsięwzięcia w razie potrzeby, wspólnej akcji.

Ze względu na więzy przyjaźni, łączące Francję i Polskę oraz na deklarację dokonywania dywersji inwazji, które w odsiepie 25 lat spustoszyły ziemie francuskie i polskie, w rozumieniu to winno przyczynić się do zacieśnienia bratniej współpracy dla dobra obu krajów.

Przemówienie ob. Jóźwiaka — Witolda

Granica na Odrze i Nysie

łączy narody polski i niemiecki w walce o pokój

WARSZAWA. Na uroczystym wieczorze z okazji I rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej wygłosił przemówienie członek Rady Państwa, członek Biura Politycznego KC PZPR — Franciszek Jóźwiak Witold. Poniżej zamieszczamy skrót przemówienia:

Wspaniałe zwycięstwo Armii Radzieckiej dowodzonej przez Stalina, które rozbiła w 1945 r. Niemcy faszystowskie — stało się momentem przełomowym nie tylko dla tych wszystkich narodów, które armia radziecka wyzwoliła z jarzma okupacji hitlerowskiej — ale stało się również momentem przełomowym dla samego narodu niemieckiego, wyzwoliło w Niemczech siły postępowe i demokratyczne.

Na czele tych sił stanęli komuniści i szczerzy demokraci niemieccy, którzy w okresie władzy hitlerowskiej siedzieli w więzieniach i obozach koncentracyjnych, którym udało się uchronić przed terrorem faszystowskim na gościnnej ziemi radzieckiej. Rozpoczął się bój o to, aby naród niemiecki skierować na drogę pokojowego rozwoju.

Politykę mocarstw wobec Niemiec określiły uchwały poczdamskie, uchwały zmierzające do całkowitej demilitaryzacji i denazyfikacji Niemiec, uchwały mające na celu zniszczenie podstaw socjalnych imperializmu niemieckiego i popieranie demokratycznego ruchu w celu utworzenia Niemiec pokojowych, lojalnych i pokojowych. Imperialiści amerykańscy już w chwilę po podpisaniu uchwał poczdamskich zaczęli ją systematycznie sabotować. Obawiając się coraz bardziej rosnących tendencji demokratycznych, postępowych sił ludu niemieckiego — imperialiści amerykańscy powołali w zachodniej strefie Niemiec rząd reakcyjnych, patronując odwetowym kołom niemieckim, wezwaniom SS-manów i najgorętszym zwolennikom Hitlera po to, aby stworzyć z Niemiec bazę wypadową przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, aby szczuć przeciwko naszej granicy na Odrze i Nysie.

Koncepcja Związku Radzieckiego wyrażała się w słowach, jakie jeszcze w 1944 r. wypowiedział Stalin:

„Wygrać wojnę z Niemcami, znaczy dokonać wielkiego, historycznego zwycięstwa, ale wygrać wojnę nie znaczy jeszcze zabezpieczyć trwały pokój i pełne bezpieczeństwo w przyszłości. Zadanie polega nie tylko na tym, aby wygrać wojnę, ale i na tym, aby uniemożliwić powstanie nowej agresji, nowej wojny".

Szło więc o to, aby na miejsce Niemiec nieczynnych i wojny stanęły Niemcy postępu i pokoju.

We wschodniej strefie Niemiec czynniki demokratyczne wykazały dużo dojrzałości i dzięki pomocy ZSRR zyskały dość siły, aby zrealizować podstawowe postulaty przebudowy społecznej i gospodarczej, aby podciąć wpływy tych czynników, które zawsze były motorem militaryzmu i imperializmu niemieckiego. Podstawą tych przebrażeń były głębokie reformy społeczne, które zniszczyły bazę materialną junkrów i kapitału monopolistycznego, które wyzwoliły siły postępu i demokracji.

Przy przebudowie struktury rolnej wschodniej strefy Niemiec udzielił wydatnej pomocy Związek Radziecki w postaci maszyn rolniczych dla nowo powstałych gospodarstw rolnych, stacji traktorowych itp.

Zasadniczo ważne przemian dokonano również w strukturze przemysłu we wschodniej strefie Niemiec. W 1945 r. uspołecznione zostały przedsiębiorstwa aktywnych członków partii hitlerowskiej i przestępców wojennych. Wartość produkcji sektora uspołecznionego wynosi około 70 proc. całej produkcji przemysłowej. W obliczu niecenzuralnych, jakie groziło narodowi niemieckiemu przez utworzenie separatystycznego państwa zachodniego, będącego służalczym rządem imperialistów amerykańskich w oparciu o najczarniejsze siły reakcji i militaryzmu — przepowiednie sił Niemiec stanęły wobec zadania i bezwzględnej konieczności zmobilizowania się silnego kierownictwa dla walki o zjednoczenie Niemiec, o demokratyczną przebudowę, o pokój.

W takiej właśnie sytuacji w październiku 1949 r. powstała Niemiecka Republika Demokratyczna.

Powstanie NRD stało się poważnym wkładem do międzynarodowego ruchu pokojów, stało się jeszcze jedną klęską obozu agresji i wojny, stało się przeciwwagą wydarzeniom w polityce międzynarodowej.

Tow. Stalin w depeszy wystosowanej do prezydenta Piecka i premiera Grotewohla oświadczył:

„Utworzenie pokojowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest punktem zwrotnym w dziejach Europy... Kładę podwaliny jednolitych, demokratycznych i pokojowych Niemiec, dokonujecie zarazem dla całej Europy wielkiego dzieła, pewniejsze jej trwały pokój. Możecie nie mieć wątpliwości, że kroczeć po tej drodze spotkacie się z wielkim zrozumieniem i czynnym poparciem wszystkich narodów świata".

Powstanie NRD stało się punktem zwrotnym w stosunkach między Polską a Niemcami.

Szybka normalizacja stosunków gospodarczych i kulturalnych polsko-niemieckich opiera się na zasadniecej decyzji postępowych i demokratycznych sił Niemiec uznania granic na Odrze i Nysie za granicę pokoju i przyjaźni. 6 lipca 1950 r. podpisano traktat pomiędzy Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną wielki, historyczny Akt Zgorzelecki, akt, któremu towarzyszył entuzjazm mas pracujących po obu stronach granicy, akt, który przeobraził nowa treść stosunków polsko-niemieckich Oder i Nysie za granicę pokoju i przyjaźni. 6 lipca 1950 r. podpisano traktat między

Marian Stemar

O trzech przędzalniach i trzech tkalniach oraz ich wielkich zadaniach w Planie Sześcioletnim

Wałbrzych, w październiku odzienie spieszy do swej pracy w Wałbrzychu, Wałimiu, Głuszycy, Kamieńsku, Świebodzicach i Mieroszowie cztery tysiące ludzi. Ich pochód nie przypomina żołnierskiej tyralierki, a jednak ci ludzie idą do boju — na front walki o wielki plan.

Cztery tysiące ludzi — to załogi trzech wielkich przędzalni i trzech wielkich tkalni. Właściwie powinno się pisać Wałbrzyskich, Zakładów Przemysłu Lniarskiego, bo kombinat jeszcze istnieje. Lepiej jednak mówić już kategoriami Planu 6-letniego i osobno mówić o zakładach. Od stycznia bowiem WZPL przestanie istnieć jako wielki kombinat. W jego miejsce powstaną trzy ośrodki produkcyjne.

Wielki plan

Ośrodek wałbrzyski stanowić będą tkalnie w Kamieńsku i Mieroszowie oraz przędzalnia w Wałbrzychu i wałbrzyski bielnik.

Drugim ośrodkiem będzie tkalnia i bielnik w Wałimiu i przędzalnia w Głuszycy.

Samodzielnym ośrodkiem będzie przędzalnia w Świebodzicach.

A w roku 1952 prawdopodobnie odpadnie z ośrodka wałbrzyskiego Mieroszów, który zamieni się w osobną jednostkę przemysłu lniarskiego.

Tyle o przyszłej strukturze dzisiejszego wielkiego kombinatu. O strukturze administracyjnej. Bo zmiany w zakresie produkcji będą o wiele większe...

Kombinat Wałbrzyski nie niedala olbrzym. Ustępuje bodździe jednak zakładom żyrardowskim i bielskim pod względem wielkości, a nikomu chyba pod względem bogactwa produkcji. I ten olbrzym — podcielony na cztery ośrodki produkcyjne — w Planie 6-letnim zwiększy swoją produkcję w tempie wręcz zawrotnym.

Tkalnie zwiększą produkcję o 100 proc. Przędzalnie około 265 proc. Czy to jest możliwe?

Rozstrzyga rok bieżący

Największy skok w produkcji w Planie 6-letnim przypada w trzech tkalniach i trzech przędzalniach na rok bieżący. W porównaniu z rokiem 1949 produkcja wzrasta w tym roku:

w tkalni w Mieroszowie o 62%,
w Kamieńsku o 58%,
w Wałimiu o 29%.
— Średnia dla wszystkich tkalni wynosi 50 proc., a więc w tym roku produkcja wzrasta prawie połowę tego, co zaplanowano na 6 lat — mówi dyr. kombinatu ob. Kabala.

Równocześnie produkcja wzrasta w przędzalniach:

w Wałbrzychu o 203 proc.
w Głuszycy o 83 proc.
w Świebodzicach o 91 proc.

Tyle w tym roku więc produkcja przędzalni zostanie podwojona w stosunku do roku ubiegłego.

— Nalicjonta odpowiedzia na pytanie, czy zadania Planu 6-letniego zostaną przerobione i przedzialnie wałbrzyskie wykonane jest realizacja zadań bieżącego roku. Realizacja w Planie 6-letnim decydujący etap — stwierdza przewodniczący Rady Zakładowej kombinatu ob. Szmejda.

Odpowiedź pisana metrami „primy"

Odpowiedź na pytanie „czy plan zostanie wykonany" pisną załogi tkalni i przędzalni metrami „kseniny", kilogramami przędzowskim i bielskim pod względem wielkości, a nikomu chyba pod względem bogactwa produkcji. I ten olbrzym — podcielony na cztery ośrodki produkcyjne — w Planie 6-letnim zwiększy swoją produkcję w tempie wręcz zawrotnym.

Tkalnie zwiększą produkcję o 100 proc. Przędzalnie około 265 proc. Czy to jest możliwe?

Dzielac plan na etapy miesięczne należało do końca sierpnia wyrobić 66 proc. planu rocznego. Przędzalnie wyrobiły 68,5 proc., niciarnia 67 proc. planu. Tkalnie zwiększają systematycznie produkcję i plan roczny wykonają najpóźniej na 28 grudnia.

W zawody z czasem

A te wszystkie osiągnięcia, drugie miejsce w drugim etapie zawodów międzyzakładowych, przekroczenie planów produkcji eksportowej — to wszystko osiągnęła załoga tkalni i przędzalni przy nie dobrze ożelnym 300 pracowników.

W roku 1949 wyzrywał w wielkim wyścigu czas. Współzawodniczyło zaledwie 22,2 proc. załogi, a współzawodniczący brali skordowaną wykcisnął w 96,2 proc.

Dziś wyścig z czasem wygrywają ludzie. Współzawodniczy 69,8 proc. załogi. Bazę akordowo wykonuje współzawodniczy 102,4 proc. Wyścig z czasem wygrywania przede wszystkim młodzi. Z nocówkiem roku na starcie było ich 382. Dziś do mety zbiła 1216 współzawodniczacej młodzieży.

Pierwszy etap bitwy został definitywnie rozstrzygnięty. Plan jest realny i będzie wykonany. Ale bitwa trwa nadal. Jeszcze bardziej zaciekła, zawzięta. Bitwa o to, by plan został wykonany przed terminem.

Dzielac plan na etapy miesięczne należało do końca sierpnia wyrobić 66 proc. planu rocznego. Przędzalnie wyrobiły 68,5 proc., niciarnia 67 proc. planu. Tkalnie zwiększają systematycznie produkcję i plan roczny wykonają najpóźniej na 28 grudnia.

W zawody z czasem

A te wszystkie osiągnięcia, drugie miejsce w drugim etapie zawodów międzyzakładowych, przekroczenie planów produkcji eksportowej — to wszystko osiągnęła załoga tkalni i przędzalni przy nie dobrze ożelnym 300 pracowników.

W roku 1949 wyzrywał w wielkim wyścigu czas. Współzawodniczyło zaledwie 22,2 proc. załogi, a współzawodniczący brali skordowaną wykcisnął w 96,2 proc.

Dziś wyścig z czasem wygrywają ludzie. Współzawodniczy 69,8 proc. załogi. Bazę akordowo wykonuje współzawodniczy 102,4 proc. Wyścig z czasem wygrywania przede wszystkim młodzi. Z nocówkiem roku na starcie było ich 382. Dziś do mety zbiła 1216 współzawodniczacej młodzieży.

Pierwszy etap bitwy został definitywnie rozstrzygnięty. Plan jest realny i będzie wykonany. Ale bitwa trwa nadal. Jeszcze bardziej zaciekła, zawzięta. Bitwa o to, by plan został wykonany przed terminem.

U NASZYCH PRZYJACIÓŁ W ZWIĄZKU RADZIECKIM

10 tys. odbudowanych wsi na Białorusi

W latach powojennych odbudowano na Białorusi ponad 10 tysięcy wsi, w których zbudowano około 420 tysięcy nowych domów. Niedawno ma ukończone budowę wsi i kołchozów im. Worosyłowa w rejonie stołpcowskim, obwodu baranowickiego. Wieś ta stała się jednym z osiedleń, pośrodku którego wznosi się ładny budynek Domu Kultury.

Wiele domów wzniesiono z materiałów ogniotrwałych, każdy dom posiada wodociągi, radio i światło elektryczne. W pięknym parku wiejskim znajduje się murowany gmach dwupiętrowy, w którym mieści się szkoła średnia.

Jeżeli do tego dodamy, że wieś posiada dom towarowy, przedszkole i własny szpital — to będziemy mieli obraz pracy życia kołchoźnika radzieckiego.

●

Tysiące ton węgla ponad plan

W Zagłębiu Kuźnieckim na Syberii, w zjednoczeniu „Leninugoł" jest kopalnia im. Kirowa, której załoga zmian jest ze swej przodującej pracy. Robotnicy tej kopalni wykonali na miesiące przed terminem swe zobowiązania roczne z zakresu nadplanowego wydobycia węgla. W czasie stachanowskiej wartty pokoisi górnicy kopalni Kirowa dostarczyli krajowi tysiący ton węgla ponad plan.

Obecnie załoga tej kopalni wsławiła się wystąpieniem z inicjatywą zorganizowania współ zawodnictwa socjalistycznego dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej. Robotnicy przyjęli zobowiązania wydobycia do dnia 7 listopada 15 transportów ponad przestawionego węgla ponad plan.

●

Sady i winnice w Kazachstanie

W Kazachstanie są w pełni przygotowania do jesiennego załadania sadów i winnic. W samych tylko wrocławskich republiki obszar sadów, winnic i plantacji jagodowych zostanie rozszerzony o ponad tysiące hektarów. Niezależnie od tego działki przyzakładowe poszczególnych kołchozów zwiększa się jesienią o 163 tys. nowych drzew owocowych.

Tabor maszynowy stacji maszynowo - traktorowych został w tym roku w całości wzmocniony, a w państwowych i kołchozowych szkółkach drzew owo wonych przydzielono do Kazachstanu sadzenia miliony sadzonek drzew owocowych, malin, winogron i porzeczek.

●

Leninград ma największy stadion w Europie

W bohaterskim Leningradzie, który ciężko ucierpiał w okresie oblężenia hitlerowskiego, zbudowano ogromny stadion największy w Europie stadion, który stanął na wybrzeżu Zatoki Fińskiej wśród zieleni parku Zwycięstwa.

W całym mieście odbywa się szereg prac i remontów kapitalnych, mających na celu upiększenie Leningradu. Dzielnicy ulic i alei otrzymują nową nawierzchnię asfaltową. W roku bieżącym zostanie domrowadzony gaz do 130 tysięcy mieszkań. Zasadzono ponad milion drzew i krzewów w 25 ogrodach i dziesiątkach skwerów, zdobiących miasto Lenina.

Kwota wydana w tym roku na uniekszenie Leningradu wynosi 1 miliard 200 milionów rubli.

●

Mołdawia otrzymała uniwersalne maszyny

Stacje maszyno - traktorowe i kołchozy Mołdawii rozporządzają coraz większą ilością nowego, doskonałego sprzętu technicznego, ułatwiającego pracę rolników.

Ostatnio republikańska centrala za zbytu maszyn rolniczych otrzymała wiele nowych podwyższ siewników, kombajnów buraczanych, młockarni, ułatwiających pracę kołchozowi, a także nowe konstrukcji i kultywatorów do traktorów „Uniwersał" i „KD-35".

Wiele kołchozów otrzymało uniwersalne młyny do przyrządzania paszy, sieczkarnie słomy i kiszonki. W fermach zaistniało wiele nowych mechanizmów do dojenia i automaty do poienia bydła.

Z procesu Komendy Głównej WIN-u

Moralność oprawców

Przed Sądem Wojskowym w Warszawie stanęła grupa ludzi, tworzących czwartą Komendę Główną WIN-u. Cztery razy, od 1947 r., krajowa reakcja montowała z trudem swój sztab; cztery razy wniesdodliwiły go wbnize narodzego państwa. Krótki żywot mają agentury wrogie w kraju, rządzonym przez lud...

Gdy patrzymy na tę ławę oskarżonych, gdy słuchamy ich zeznań, wydaje nam się, że mamy przed sobą starych znajomych z poprzednich procesów podziemia. Takie same ruchy na przyczyk rzeź — trzecią wojnę, takie same długie listy pomordowanych chłopów, żołnierzy walczących o wyzwolenie, milicjantów... Zbrodnie podobne do siebie we wszystkich procesach reakcji — dolarowe rachunki. Tyle tylko, że kwoty zmalały.

★

A jednak jest wyraźna różnica między czterema Komendami Głównymi WIN-u, które przeszły przez salę sądową w ciągu ostatnich lat. Pierwsza Komenda — z Rzepeckim, miała jeszcze charakter rzeczywistego dowództwa. Miała charakter wrogi ludowi, lecz politycznie. Grupa Niepokalczyckiego handluje raportami szpiegowskimi, staje się dowództwem bez ma. Wreszcie ostatnia „sztab" — Kwiecieński, Marszewski i „Komitet Porozumiewawczy", to już po prostu grupa szpiegów zawodowych.

A obecni „bohaterowie" — Ciepliński i S-ka — to przecieżnij wszystkiego band, specerliści od „mokrej roboty" i zbierania wiadomości szpiegowskich w terenie. Do rangi przez dowódcę organizacji z przedwiedzego zdarzenia nieważpliwie nie dorośli.

★

Główny oskarżony komendant WIN-u Ciepliński rozpoczął swą karierę w rzeczywistym Inspektoracie AK. Zasługi miał nie małe: uznając, że Niestaje zbyt łagodnie „likwidował" działaczy lewicowych „poprawiał" jej robotę na własną ręka. W okresie oslawionej „Burzy" mordował nadal uciekających od Niemców jeńców radzieckich. To była jego legitymacja, jako godnego kandydata na wodza reakcji.

★

W zachowaniu oskarżonych z procesu WIN-owskiego nie widzimy jednak ani śladu godności, czy chociażby konsekwencji, które wskazywały by, że ci ludzie, walczący o złą sprawę, mają jakiś program, jakieś obliczu.

— Właściwie dopiero przed naszym aresztowaniem, więc z górą w 2 lata od utworzenia WIN-u, zaczęliśmy zastanawiać się, jaką koncepcję nadać pojęciu „wolność". Mnie powierzono opracowanie tego...— mówi „doradca polityczny" — Komendy Głównej, Chmiel. — Pojęcie „niezawisłość" nie było jeszcze wyjaśnione.

Tenże sam Chmiel, płacząc się, drżącym głosem mówi o swym tym stanie dobrego ojca małych dzieciach. A w chwilę potem przyznaje pod naporem faktów, że wszystkie rachunki podziemia nastawione były na wojnę, na rzeź i sierrotwo milionów innych dzieci... ,

★

— Byłem żołnierzem, musiałem wykonywać rozkazy — tak tłumaczy każdy z oskarżonych popełnione zbrodnie. Wykonywaniem rozkazu tłumaczy się nawet główny rozkazodawca, komendant Ciepliński, kiedy zeznawał okazywania jakiejkolwiek pomocy skoczkom radzieckim, a za zamordowanie jeńców sowieckich — pomocników morderców do odznaczenia...

Jak dalece gorliwy był ten ober-zbrajca, świadczą własnoręcznie przez niego pisane dokumenty, w których zapowiadał, że osobiście wyrzuci z szeregów z młodym, bojowym podoficerem, patriotą ((Szybistym). — „Niemcy nie potrafią tego zrobić...".

Rzeczywiście silni byli ci „bohaterowie", kiedy całym oddziałem mali na czołówce dowódców PPR-owskiej grupy bojowej i zmaszkrowali ich... Silni byli, kiedy wiedzieli wszystkie rannego podporucznika Bojanowskiego w szpitalu, lub gdy strzelali — w kilku z ukrycia, do przed. Raskowskiego, który zawinił tym, że był szczerym demokratą. Za to na widok bytu z oddziału niemieckiego szybko zbaczali z drogi.

To nie żołnierze, lecz kaci.

Nie mają zresztą skrupułów również w stosunku do swych kolegów, zwalają na siebie wzajemnie winę, byle tylko ratować własną skórę...

Nie może być lepszego świadectwa odrażającej, obłędnej „moralności" tych sprzedajnych, zmęczonych agentów, niż obecna rozprawa WIN-u.

(Ln)

W walce o nową wieś

Ekipy robotnicze niosą pomoc chłopom

Okres przejściowy od kapitalizmu do komunizmu — bez względu na ustrój państwowy i warunki ekonomiczne — jest fazą wzmożonej walki klasowej. Droga do zwycięstwa wiedzie poprzez jak najdalej idące, oparte na zasadzie sojuszu socjalistycznego produkcji rolnej. A do zrealizowania tego zasadniczego postulatu konieczny jest maksymalny sojusz robotniczo - chłopski.

Wrocławski świat pracy dobrze pojmuje swe zadania i obowiązki. Co tygodnia z miasta wyjeżdżają na wieś dziesiątki samochodów, pełne pełne taryzatorzy, którzy w prostych słowach przedstawiają rolnikom korzyści płynące z kolektywu, z obróbki ziemi. Jadą mechanicy, ślusarze, stolarze i inni fachowcy, by pracą przy remoncie maszyn i urządzeń rolniczych zadokumentować po wiązanie proletariatu miast z mieszkańcami gromad i osiedli. W ekipach łączności nie brak również zespołów amatorskich kółek artystycznych.

Lecz zaś ekipy nie należy do łatwych. Często potrza bia kilkunastu wyjazdów do jednej i tej samej osady, by dostatecznie uświadomić jej mie szkańców. Często wróg klasowy prowadzi robotę dywersyjną, wciskając się w szeregi postępowej części chłopstwa, a nawet do kół Związku Młodzieży Polskiej i organizacji partyjnej. Dlatego zadaniem grup łącności jest przede wszystkim uboje wnie mas chłopskich, wyłowienie elemen tów szkodliwych i unieszkodliwienie im kontynuowania sapo łecznej działalności. Zadania swe na tym odcinku, wzorowo wypełnila ekipa Centrali Mleczarskiej, która w Jaworzynie Śrzedzkiej, dopomogła do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej, wyeliminowawszy niegodziwe kulactwo, które dotychczas pozyskać wpływy nawet u miejscowych władz.

„Piątka" przeszły się również ekipie łączności Nr. 1 przy PPRK. Potrafiła zdemaskować dobrze zakamuflowanych wrogów klasowych ekipa Wrocławskich Zakładów Przem. Odzieżowego. Zresztą na wymienie wszystkich przykładów nie starczyłoby szpalt naszej gazety.

Ruch tworzenia nowych ekip potęguje się niemal z miesiąca na miesiąc. Wystarczy powiedzieć, że na wiosnę zb. by ło ich 70, we wrześniu 120, a do 30 listopada będzie 160. Pociąga to za sobą konieczność zorganizowania odpowiedniego wyszkolonego aktywu. Nie jest więc rzeczą przypadku, iż na porządku dziennym obrad III Plenum KC PZPR sprawę szkolenia aktywu łączności stanowi jedno z zadań.

Przykrym doświadczeniem wsdliwy, że niewłaściwych ludzi była działalność ekip „Motożbytu", WSK, Fabryki Śrub „Archimedes" i jeszcze kilku innych wrocławskich przedsiębiorstw. Dlatego też czynniki partyjne i związkowe muszą dokonywać ścisłej selekcji materiału ludzkiego, przeanalizować w myśl uchwał KC PZPR stosunek członków ekipy do całokształtu zagadnień, jch pochodzenie społeczne i wartość moralną. Szczególne zadanie przypada do wykonania radom zakładowym i kołom poszczególnych Związków Zawodowych, pracującym przy czynnym poparciu ogniw partyjnych.

Wynikiem słusznego doboru kadr jest nie tylko wzorowo prowadzona akcja uświadamia jąca i prace organizacyjne na odcinku wiejskim, ale również cały szereg awansów społecznych. Ob. Kapcia do niedawna był kierownikiem ekipy — teraz jest instruktorem KW PZPR. Ob. Zduna wysunięto na stanowisko dyrektora Państwowego Ośrodka Maszynowego. Członek ekipy ob. J. Błońska została instruktorką wydziału organizacyjnego KC PZPR. Pod 20 awansów w jednym roku ma swą wymowę.

Ale udział w tej akcji dostępny jest również, a może nawet przede wszystkim szerokim masom bezpartyjnych. Do przeszłość minęła przeszłość w strukturu społecznej wsi przyniesie w konsekwencji niesiemie klas, dzisiaj dzielące różnic między robotnikiem a chłopem i stworzy z nas wszystkich pracowników prawdziwie socjalistycznego społeczeństwa.

I trzeba jeszcze raz podkreślić, że od właściwego podejścia do zagadnienia przez czynniki społeczne, rady zakładowe i Komisje Łączności oraz od ich właściwego stosu z Partią, zależne jest powodze nia akcji.

Roman Frister

Planowość przede wszystkim

Skutki pochopnych decyzji

Jak nieprzemyślane decyzje komplikują w następstwie rozstrzyganie dużej wagi sprawy, mówi o tym historia Publicznej Szkoły Zawodowej Nr. 1 we Wrocławiu.

Przed dwoma laty decyzją, nie uzgodnioną z Miejskim Urzędem Planowania, przydzielono szkole budynek przy ul. Świerczewskiego, przy dawnej hali targowej. Po przeprowadzeniu remontu szkoła się tam zasadowła i dziś, w ramach przygotowania kadr, kształci na wydziałach metalowym i elektrycznym fachowców potrzebnych do wykonania Planu Sześcioletniego.

Zmienione programy nauczania wymagały koniecznośćć praktycznego szkolenia uczniów. Do tego celu potrzebna była warsztaty. Dyrekcja szkoły, chcąc wykonać plan, wystąpiła z wnioskiem, by przydzielić jej na urządzenie warsztatów pomieszczeń byłej hali targowej.

Miasto jednak nie może rezygnować z hali targowej. Będzie ona bowiem jedyną halą w mieście. (Obecna przy placu Nankiera przeznaczona jest do likwidacji, zgodnie z projektem przebudowy dzielnicy uniwersyteckiej).

Wytworzyła się skomplikowana sytuacja: szkoła musi wykonać plan, a nie ma możliwości budowlanych, rozbudowa znowu przekreślałby wykorzystanie hali targowej, posiadającej cenne urządzenia chłodnicze.

Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego jest zdania, że szkoła zawodowa została niefortunnie ulokowana. Obecna też miejscowa budowę dla niej nowego budynku przy ul. Słubickiej, gdzie ma powstać połączny ośrodek szkolenia zawodowego. Tymczasem jednak trzeba tę szkołę gdzieś umieścić, zapewniając jej zarazem możność korzystania z pomocy naukowych.

Przykład Szkoły Zawodowej Nr 1 winien stać się przestrogą przed podejmowaniem zbyt szybkich decyzji przy rozwiązywaniu problemów miejskich. Tylko szczegółowa ich analiza pozwoli uniknąć błędów.

Planowanie musi obejmować każde zagadnienie miejskie. Bez takiego planowania niepodobna sobie wyobrazić odbudowy naszego miasta.

(tr)

Dla dobra pracujących

Postulaty pow. jeleniogórskiego i lubańskiego: Trzeba usprawnić obsługę w gospodach i otworzyć nowe lokale masowego żywienia

Sprawa punktów masowego żywienia i sprawności ich funkcjonowania urasta w Jeleniej Górze, powiecie jeleniogórskim oraz w sąsiednich powiatach lubańskim i zgorzeleckim do rozmiarów poważnego problemu. Zwłaszcza miasta i osiedla uprzemysłowione uzalają się na zbyt szczupłą ilość gospodarczych i ich małą przepustowość. Czytelnicy nasi i koresponenci podkreślają, iż w obie, gdy cała ludność pracy wytęża wszystkie siły, żeby wywiązać się z podjętych zobowiązań, gdy zwiększa normy i realizować ogromne zamierzenia Planu Sześcioletniego — musimy mieć zapewnioną moż liwość szybkiego, spokojnego zjedzenia posiłku.

Zdaniem korespondentów, zarówno Jelenia Góra, jak i Lubań oraz Zgorzelec posiada ją niewyczerpane lokale nadające się na otwarcie nowych, bądź rozszerzenie istniejących gospód.

Ponadto wszędzie szwankuje obsługa. Czeka się na zamówienie obiadu, czeka na pi danie zupy i drugiego dania i wreszcie czeka się na możność uregulowania rachunku. W su mie na spożycie popularnego obiadu trzeci się nieraz godzin. Jeżeli dodamy, że czystość pozostawia w tych gospodach wiele do życzenia, zwłaszcza w gospodach Nr. 1 i Nr. 20 w Lubaniu, to narzekania konsumentów stają się zrozumiałe. Wiemy, że przemysł gastronomiczny stanął w obliczu ogromnego zadania, przejęcia na swe barki obowiązków licznych zlikwidowanych restauracji i szynkowni wywiednich. Ze względu czasu na to, by odpowiednio wyszkolić nowy, uspołecznionym personel, gdyż sprawność obsługi odgrywa w punktach ma sowego wyżywienia ogromną rolę. Ale do tego bardzo istotnego i ważnego zagadnienia trzeba ustosunkować się jak do sprawy palącej, niecierpiącej zwłoki i dołożyć wszelkich starań, żeby podnieść poziom i estetykę istniejących gospód oraz usprawnić obsługę klientelli i gdzie można — uruchomić nowe punkty uspołecznionego masowego żywienia.

Jelenia Góra jest wielkim punktem przelotowym turysty ki. Liczne trzeba przyjeżdżających i odjeżdżających wczasowiczów i turystów cisną się w gospodach, uniemożliwiając spożycie posiłków miejscowym mieszkańcom. Należało by może wydzielić gospody dla tych konsumentów przyjezdnych, ułatwiając konsumcję stałym klientom.

„Jeleniogórskie Słowo Polskie" przeciwko myśl stworzenia gospody o innym systemie obsługi, stosowanym z powodzeniem w barach mlecznych Wrocławia i innych miast. Polega on na wykupywaniu bloczków obiadowych i oddawaniu samemu przy ladzie odpowiedniego odcinka wzamian za zupę i drugiego — za na pitek lub potrawę. Zasadniczy się głosy krytyczne, twierdzące, że stworzy to system potrójnych ogonków. Doświadczenia dotychczasowe „Wspólnoty Robotniczej" w Jeleniej Gó rze i spółdzielni „Jedność" w Lubaniu winny wskazać tym spółdzielniom właściwą drogę do usunięcia istniejących uste rek i niedociągnięć.

Faktem jest, że na tym odcinku winny nastąpić zmiany na lepsze. Ludzie pracy mają prawo domagać się usprawnień w zakresie masowego żywienia, nie tylko we własnym interesie, ale w imię dobra wielkiej sprawy, jaką jest realizacja założeń wielkiego planu gospodarczego, którego wykonawcami jesteśmy wszyscy.

(Emzet)

Nowa plastyka niemiecka

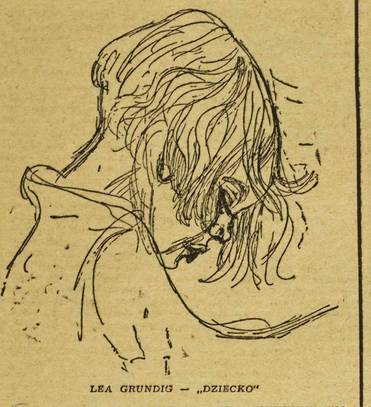

LEA GRUNDIG — „DZIECKO"

KURT SIETH — „KOBIETA WIEJSKA"

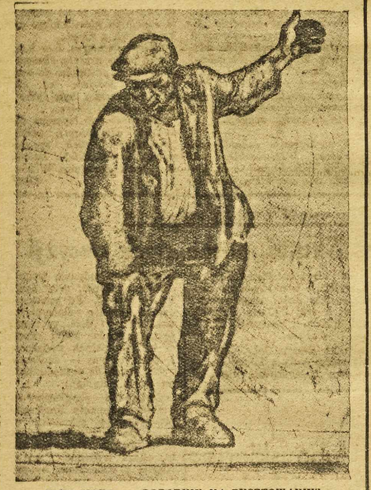

ARNO MOHR — „ROBOTNIK NA RUSZTOWANIU"

FRITZ SCHULZE — „HISZPAŃSKI BEZROBOTNY"

ZWIERCIADŁO

Dodatek niedzielny „Słowa"

Literaci i pokój

Anna Seghers

Co zrobiłeś dla pokoju — oto pytanie, które każdy z nas powinien sobie zadać.

Gdy pewnego radzieckiego pisarza zapytano u nas, czy w jego kraju istnieje wolność pisarska — odpowiedział: pisarz w Związku Radzieckim, jak każdy dobry pisarz na całym świecie ponosi rodzajowo taką samą odpowiedzialność, a mianowicie: odpowiedzialność przed własnym sumieniem.

Przed każdym pisarzem na świecie stoi pytanie: co uczyniłeś dla pokoju. Pytanie to wymaga odpowiedzi na Wschodzie i Zachodzie, w socjalistycznych i kapitalistycznych krajach. Odpowiedź artysty, wszędzie jednoznaczna, wymołuje jeszcze inny, pośredni oddźwięk, który jest natychmiast nie jak u nas, tylko przez nieliczne tysiące, ale przez dziesiątki tysięcy usłyszany.

Simonow powiedział: „Zdawanie sobie sprawy z możliwości przekazywania swoich myśli milionom ludzi, stawia przed odpowiedzialnym pisarzem całkiem nowe, nigdy przedtem nie istniejące zagadnienia.

Zawarta w dziele myśl, jeśli opanuje masy, przeradza się „w materialną siłę".

Aby wyjaśnić jaką rolę ma do spełnienia literat w walce o pokój oddajmy głos pisarzom wschodnich i zachodnich krajów, którzy stawili się na pokojowe wezwanie. Czy jest to pisarz niemiecki, czy innej narodowości, współczesny czy klasyczny — wszystkich dotyczy to, o czym niedawno pisał francuski dziennikarz André Wurmser, dokonując analizy współczesnej literatury swego kraju: kto dzisiaj niewłączył się do frontu pokoju, ten odwraca się nawet od literackiego dziedzictwa pozostawionego przez wielkich pisarzy (Balzak, Zola, Anatole France), którzy uwieczniając w swoich dziełach refleks rzeczywistości, wstrząsali sumieniem. Łączność z tymi twórcami ogranicza się często do oficjalnej ceremonii, podczas której z rzędu rocznicy, lub do rozważań w artykułach historycznych. Również Hitler, tak jak to się dziś dzieje na zachodzie zaigrawał się z Wielkich Umarłych, których chętnie usunąłby jeszcze za życia ze społeczeństwa.

Wkład literatów w utrwalenie pokoju nie polega jedynie na złożeniu podpisu pod apelem, ani na udziale w kongresach. Nie wystarczą również ich prelekcje ani artykuły. To co wydrukowano w programach naszych kongresów pokoju jest już albo już dawno było wyrażone w ich twórczości, jeśli są świadomi sprawy, głęboko myślący, utalentowani. Nie ważne czy piszą po angielsku, francusku, niemiecku, czy rosyjsku.

W naszym programie kongresowym w Paryżu znajdowały się m. in. następujące punkty: odsłonić tajemnicę wojny. — Szacunek dla innych narodów i ras. — Ustalić prawo w niezależności od osobistych interesów. — Pokojowa wymiana produktów gospodarczych i dóbr kulturalnych. Jaki jest sposób na to, aby te „punkty programu" przeniknęły w życie? W jaki sposób znaczniejsi autorzy, na długo przedtem, zanim te punkty zostały sformułowane potrafili wyrazić je w dziełach, w swoim wielkim, wspólnym nieograniczonym żadną zaporą obrazie świata?

Zacznijmy od Jorge Amado Brazylijczyka piszącego po portugalsku. Czy jesteśmy w stanie tu w Europie centralnej zrozumieć mentalność narodu innej rasy i koloru skóry, żyjącego w innej części świata? Czy możemy wyraźniej jeszcze niż z artykułów, wykładów, kongresów zrozumieć istotny sens takich pojęć jak walka o rynki zbytu, zysk, konkurencja, kryzys?

W jaki sposób nasza młodzież ma się nauczyć rozumieć, że system opierający się na wyzysku nosi w sobie zarodek wojny? Amado wyjaśnia w swoich powieściach do czego prowadzi powolne przejście z prymitywnych warunków pracy do skomplikowanego rozwoju gospodarczego, na własnym amerykańskiego kapitału. Daje nam wierny obraz tego, czym jest karczowanie puszczy i plantacja kakao w Brazylii. Nie mieliśmy nigdy pojęcia o tym, jaka była droga tego produktu, zanim się dostał na rynek. Jeśli mieliśmy pieniądze po prostu kupowaliśmy. Nie tylko wokół wojny, ale także wokół produktu gospodarczego — ziarna kakao i wokół jego zdobycia, przeróbki i zbytu roztoczono, niezwykle sprytnie, zasłonę dymną. Kto czyta powieść Amado jest świadkiem jak wymierza się kawał puszczy, na którym ma powstać plantacja. Przeżywa w napięciu walkę konkurencyjną podczas wykonywania pomiarów. Chciwość, oszustwo, śluby i miłostki, morderstwa, wyrzuty sumienia, strach — oto co jest motorem walki. Kto taką powieść przeczytał nie może więcej usprawiedliwić swojej niewiedzy.

Co możemy znaleźć tematycznie wspólnego w dwóch tak różnych bojownikach o pokój, jak Szołochow i Amado? Jeden z nich pokazuje nam prymitywne półkolonialne życie — drugi odsłania przed nami socjalistyczną pracę na początku tworzenia się nowego społeczeństwa. Tam gdzie wszystkie momenty zarzewia wojennego, gdzie zysk i kryzys zniknęły bezpowrotnie, może dany kraj życzyć sobie tylko pokoju i walczyć tylko o pokój. Dlatego Związek Radziecki nazwany jest „Bastionem pokoju" a pisarze radzieccy jego filarami.

Powieść Szołochowa odzwierciadla nam społeczne „karczowanie puszczy" u progu planu pięcioletniego. „Ugor zostaje zorany" i wydarty kułakom, ich chciwości i sabotażowi. Szołochow zmusza swoich czytelników do podjęcia zadania na nowo. Cechuje go śmiałość wielkiego artysty, który nie unika sprzeczności wpływających na rozwój nowego życia. Wydobywa samą istotę na światło dzienne.

Kto czyta powieści innych radzieckich autorów, będzie lepiej rozumiał co oznacza wolna, socjalistyczna praca; w jaki sposób system społeczny powstający wyłączyć chęć zysku i kryzys, dlaczego nienawidzeni są ci, którzy przez wyzysk wzbogacili się i widzą w wojnie jedyny ratunek dla zachowania bogactwa. Zrozumiała stanie się siła z jaką bronią się wolni ludzie pracy.

Amerykanin Howard Fast, który obecnie jako obrońca pokoju poznał sądy i więzienia swego kraju — zobrazował w „Obywatelu Tomie Payne", przez jakie nadzieje i rozczarowania szedł lud amerykański zanim panująca klasa zaczęła oznaczać „Wall-street" i Plan Marshalla. Słyszeliśmy w Fasta na paryskim Kongresie mówiącego o swoim narodzie z miłością i gorzkim rozczarowaniem, ponieważ zbroi się go teraz do wojny przeciw wolności i przyszłości. W powieściach Fasta przeskakując czas i przestrzeń przeżywa czytelnik moment wysuwania się społeczeństwa burżuazyjnego na plan pierwszy.

Powieści Aragona ukazują ostatnią rozwojową fazę społeczeństwa burżuazyjnego w Europie Zachodniej. Czytelnik zostaje zmuszony jeszcze raz przemyśleć „Wczoraj", na którym wyrosło „Dziś". W „Komunistach", z których wydane zostały dotychczas trzy tomy, przyjrzeć się możemy wydarzeniom ostatnich 20-tu lat. Upadek hiszpańskiej republiki, który był prologiem dzisiejszej epoki, jest również prologiem powieści. Jeszcze raz przeżywa czytelnik wszystkie wypadki z wszystkimi możliwymi ludźmi we Francji. Z ludźmi, którzy nie chcą uwolnić się od przeszłości i tkwią przy niej wraz ze swoją chwiejnością i niedzeczdowaniem; z ludźmi nieświadomymi, którzy nie są w stanie wyłamać się ze swego środowiska; ludźmi słabymi, którzy w chwilach rozstrzygnięć zawodzą.

Czytelnik jest również zmuszony wyobrazić sobie co znaczy: Komunista. Tak, jak gdyby nigdy przedtem komunisty nie widział. Ujrzy go w robocie politycznej, jako pracownika i ojca, w miłości i przyjaźni. Odczuje jego działanie nie tylko na sobie, ale przyjrzy się oddziaływaniu komunisty na innych. W chwilach zwykłych, podniosłych i w momentach największego zamętu. Czytelnik może ocenić co stanowi istotę zaufania, na które zbiżyło się scalenie uczucia i rozumu, obserwując jak to samo zdarzenie oddziaływuje na ludzi rozmaitego rodzaju.

Do tego dzieła jak i do innych wielkich powieści pisarzy frontu pokoju odnoszą się słowa Mao Tse-Tunga: Działania prawdziwego dzieła artystycz-

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

O „Niemcach" Kruczkowskiego

Gunther Caspar

We wrześniowym numerze „Aufbau" znany postępowy krytyk niemiecki Gunther Caspar pisze o „Niemcach" Kruczkowskiego. Przedrukowujemy fragmenty jego wypowiedzi.

Leon Kruczkowski ograniczył ilość działających osób. Sonnenbruckowie są mieszczanami: w lepszym sensie tego słowa — w sensie pewnych ludzkich cech, jak profesor i Ruth, i w złym i najgorszym sensie tego słowa, jak Berta, Liza i Willy Sonnenbruck. Ale czyż nie ma dzisiaj jeszcze naukowców, którzy służą wyłącznie nauce, którzy chcą zachować „najcenniejsze dobra duchowe ludzkości" i przez taką izolację od prawdziwego życia, służą mocom zniszczenia?

Czyż w tych dwojgu nie pokazuje nam Kruczkowski właśnie tych szczerych i uczciwych ludzi, których dziś na przykład na zachodzie Niemiec możemy i musimy przekonać o słuszności i ostatecznym zwycięstwie naszej walki o jedność i pokój.

Dalej: Epilog jest echem przeszłości, która jeszcze dzisiaj działa. Willy'owie Sonnenbruckowie krzyczą na zachodzie coraz wyraźniej o „rewanżu". Brenneckowie mówią: „Nie powinno się brać udziału w akcjach, które przeciwdziałają rozwojowi sytuacji międzynarodowej... np. w akcjach tzw. Komitetu Obrońców Pokoju" — mówią tak dzisiaj jeszcze głośniej i wyraźniej niż przed rokiem, kiedy Leon Kruczkowski pisał te zdania, bo tymczasem zostali o wiele mocniej związani z ciemnymi siłami imperializmu.

Nie, również Hoppe'owie ci prości nieskomplikowani ludzie, nie zostali przez Kruczkowskiego zbytnio obciążeni. Naturalnie, Wielkanoc roku 1943 spotykał Hoppe w „dzikim kraju" wśród „strasznych ludzi", jak mówi sam, kiedy mordował żydowskie dzieci, bo „tak kazały przepisy". Naturalnie, później w Getyndze ściskało mu się serce przy tym epizodzie z jabłkiem. Ale czy ten małomieszczanin nauczył się czegoś w przeszłości? Pięć lat później, trzy lata po wojnie w roku 1948 mówi: „Tylko nowa wojna może zmienić coś na naszą korzyść. Jeżeli na tym miejscu uzupełniamy Kruczkowskiego i dodajemy to, co „z tamtej strony" jest stale głoszone, że mianowicie „musimy odzyskać niemiecki wschód", jeżeli przypominamy, że to właśnie także wśród Hoppe'ów rozpowszechnia takie myśli zwyrodniała propaganda wojenna, to dlatego, że wiemy dokładnie jak bronić przyjaźni polsko-niemieckiej nad polsko - niemiecką granicą pokoju. Również i Hoppe'ów należy przekonać o tym na jaką niesamowitą kartę chce postawić swe życie.

Jedyną pozytywną postacią, tak mógłby brzmieć zarzut postawiony Kruczkowskiemu, jest ostatecznie też intelektualista, coprawda ulepiony z innej gliny, niż Sonnenbruckowie. To prawda, ale węzeł fabuły wymaga właśnie intelektualisty. Zapewne przedstawiciel klasy robotniczej tej bardziej świadomej części naszego narodu wniósłby więcej jasności w sytuację. W żadnym jednak wypadku Joachim Peters, jako pozytywne przeciwstawienie innych dwuznacznych postaci nie jest za słaby. Jest wprawdzie mniejszością, ale odpowiada to w zupełności ówczesnej sytuacji i nie jest winą Kruczkowskiego, że zachodzi tutaj dysproporcja. W epilogu zobaczył autor Petersa po naszej stronie. Jesteśmy z tego dumni, jak również dumni jesteśmy z wielu Joachimów Petersów, którzy w codziennym życiu naszej republiki zajmują swoje miejsca.

•

Musimy wyciągnąć z „Niemców" naukę: mamy poważne braki. Brakuje nam znajomości naszego sąsiada przede wszystkim na skutek nieznajomości jego literatury. Brakuje nam dzieła niemieckiego pióra o naszych polskich przyjaciołach, dzieła pomagającego rozszerzać uczucie przyjaźni wśród naszych ludzi. Dzieła, które moglibyśmy wyróżnić nagrodą państwową, tak jak w Polsce nagrodzone zostało dzieło Kruczkowskiego. Dzieła, które moglibyśmy wysunąć do Międzynarodowej Nagrody Pokoju", tak jak Polska zaproponowała „Niemców", jak dzieło służące przyjaźni polsko - niemieckiej, a tym samym — pokojowi.

tłum. A. Kosiński

Listy Henryka Manna

List zamieszczony poniżej pochodzi z korespondencji, która nawiązała się jeszcze w 1928 roku. Adresat listu, z zawodu malarz dekoracyjny, napisał wówczas do Heinricha Manna pod wpływem pewnej pracy pisarza zamieszczonej w Forum. Nawiązała się stała wymiana listów, w których poruszane były problemy literacki i polityczne. Heinrich Mann nie ograniczył się jedynie do dawania rad, ale stawiał również pytania panu G. dotyczące książek, ludzi, zdarzeń w opinii jego środowiska. Mimo, że nie mieszkali oni w dużej odległości od siebie nigdy się ze sobą nie widzieli. Emigracja i wojna przerwała wymianę listów. Po upadku Niemiec korespondencja została podjęta na nowo. Gdy Heinrich Mann zdecydował się powrócić do Niemiec, sądzili obaj, że wreszcie poznają się osobiście. Nie doszło jednak do tego nigdy.

Drogi Panie G.,
11 listopad 1948
2145 Montana Ave
Santa Minica, Calif.

Moje podziękowania, chociaż spóźnione za Pana bogaty w treść list z 12 września. Byłem mocno zajęty, ostatnio zwłaszcza przymusową zmianą mieszkania, połączoną z sądowym epizodem, czekaniem, niepewnością i poszukiwaniami schronienia, które obecnie, jeśli się znajdzie kosztuje krocie.

W końcu zdobyta surowa budowla, rozpaczliwe starania o telefon, przykre odkrycie strat, poniesionych w czasie przeprowadzki, własne zagubienie w obcej części miasta: dość ruchu. „Je hais le mouvement". Powiedział Anatole France, rewolucjonista. Pragnął jednak osobistego spokoju.*

Tu nie należy mieć nadziei na spokój, podobnie jak i po tamtej stronie — z pieniądzmi sprawa przedstawia się podobnie; przede wszystkim nie zarabia się, chyba tylko w Europie, skąd każda próba przekazania łączy się z dużą dozą strachu. Do tego dochodzi, że popyt na emigracyjną literaturę został szybko zaspokojony; — zakładając, że z powodu narastającego nacjonalizmu, słusznie się takich jak ja ignoruje. Albo mnie porównują z kimś nie mającym ze mną nic wspólnego. Goethe nie chciał być porównywanym do Tiecka, nie pozwalał sobie jednak na żadne przeprowadzanie porównań swojej osoby z Shakespeare'm. Swoją miarę powinno się znać — cóż dają porównania.

Co nastanie tego widzieć nie będę, ale o dwóch rzeczach mogę mówić z dużym procentem pewności.

Po pierwsze — wojny nie będzie, ponieważ Europa jej nie chce. Musiało by się ją prowadzić na Alasce. Po drugie — w Europie zapanuje socjalizm, jej wewnętrzne interesy zdążają ku temu, czegoś innego Europa już nie potrzebuje.

Ostatnia paczka, była żałowania godną pomyłką. Rozpocząłem od rodzynek — tak jak gdyby pan miał drobne dzieci. Chcę spróbować z przekazami na paczki. Na przekaz można sobie samemu wybrać odpowiednie towary u Wertheima. Możliwe, że będzie to inaczej przebiegać, jestem jednak zdecydowany spróbować.

Proszę mi wybaczyć moją dłużną bezczynność.

Poczta lotnicza stamtąd: 6 dni.

Wszystkiego dobrego
H. M.

* nienawidzę ruchu.
Tłum. *L. K.*

GRANICA

Dieter Noll

Nie wrócą dni jesieni
Przebrane w czarny mundur
co wtargnął orężem
w granice naszej ziemi
nad wstęgą Odry, Nysy
pod niebem — wspólnym niebiem
zakwita dziś radośnie przyjaźń.

Dziecko co strute jadem
pionierem stać się miało
morderstw, podstępu fałszu
wyrasta pod sztandarem
wspólnym sztandarem ludzi postępu.

Nie są dziś obce ludziom
zachodniej strony Odry
słowa braterstwo solidarność pokój
Biękitna wstęga rzeki
dziś łączy brzegi oba
dziś łączy robotnicze dłonie.
A dym fabryk zza Odry
łączy się z dymem hut śląskich
w jednym napisie pokój.

Włodzimierz Witkowski

Podróż do Berlina

(Fragment opowiadania)

Na tablicy szkolnej widniały słowa: „Serdecznie witamy". Girlanda różnokolorowych kwiatów, kredkami wyrysowana dziecinną dłonią, otaczała litery. Właśnie przed tą tablicą stał Rudolf i podziwiał napis. — Spójrzcie tylko na te kwiatuszki — powiedział.

Ale wyrośnięty chłopak, stojący obok, na którego błękitnej koszuli srebrzył się znaczek „Za dobrą naukę", rzucił tornister na słomę i mruknął: „Zdejmże nareszcie ten tornister i nie stój jak zawalidroga na środku klasy. Jednocześnie podszedł do drzwi wołając: Roland, Heini, tu jest miejsce. Niech przyjdzie cała nasza czwarta dziesiątka.

Chłopcy zgromadzili się w kącie, położyli bagaż i wyciągnęli się na posłaniu. Sala jaśniała od świateł i rozbrzmiewała licznymi młodzieńczymi głosami. Barwny napis „Serdecznie witamy" ciągle jeszcze wzbudzał podziw wchodzących.

Rudolf chwycił swego sąsiada za ramię — patrz, nawet świeże kwiaty na stole. Zaczepiony, z powodu piegów zwany ogólnie „Piegowatym", skrzywił się. Naprawdę świeże kwiaty — odezwał się z emfazą — i świeża słoma i świeże powietrze!!

Rudolf chciał mu dać kuksańca, ale „Piegowaty" jednym skokiem znalazł się w drugim kącie pokoju przy Rolandzie i „Wysokim", gdzie przykucnął na słomie. — I co teraz będzie zapytał?

Mycie i spanie — odpowiedział „Wysoki". Dwanaście godzin podróży koleją wystarczy nam na dzisiaj.

A ty Rolandzie? — dopytywał się „Piegowaty".

Ja muszę jeszcze zrobić parę notatek — odpowiedział Roland i wyciągnął z plecaka mydło i ręcznik. Kto ze mną? Z umywalni dochodził monotonny szum wody. Powoli cisza zapanowała w gmachu szkolnym.

Kiedy „Wysoki" znowu wrócił do sali chłopcy leżeli już na słomie, pogrążeni w głębokim śnie. W świetle lampy przy malutkim stole siedział Roland i pisał. „Wysoki" otulił się pledem i podsunął sobie plecak pod głowę. Ziewnął. — Skończ tę bazgraninę — powiedział. Jutro musimy być wypoczęci. Roland kiwnął potakująco głową. W dalszym ciągu jednak siedział w słabym świetle i notował coś pilnie. Myśl przeobrażały się w słowa, słowa układały się w zdania, które tworzyły teraźniejszą rzeczywistość, chociaż wiele już godzin upłynęło, gdy pociąg z młodzieżą po 12-godzinnej podróży zatrzymał się na dworcu berlińskim.

Z wnętrza wagonów wyłaniały się bezustannie sylwetki młodych ludzi, było ich setki, tysiące... Szli wzdłuż całego peronu, udekorowanego sztandarami, przechodzili przez tory, gromadzili się na jasno oświetlonym placu. Nagle w tłum młodzieży spadły dalekie, lecz jakże bliskie i zrozumiałe słowa: Niemieki dworzec główny w Berlinie wita młodych Obrońców Pokoju... Wtedy jakby fala wzruszeń przebiegła przez setki zgromadzonych chłopców. Nocny powiew wiatru poruszył lasem sztandarów i rozległa się pieśń... Naprzód młodzieży świata... Potem kolumny chłopców w niebieskich koszulkach maszerowały ulicami do swoich kwater. Z oświetlonych okien rozlegały się okrzyki: „Witajcie w Berlinie". A przybysze odpowiadali: „Niech żyje przyjaźń". I tak przez dźwięków orkiestry, wznosząc raz po raz radosne okrzyki, posuwali się po oświetlonym i udekorowanym uroczyście mieście. Teraz już wszyscy pogrążeni byli w śnie. Tylko raz „Wysoki" podniósł się z posłania, spojrzał zaspanymi oczyma na palącą się lampę i wymamrotał: ależ człowieku kładź się spać... Jutro jest taki ważny dzień...

Wtedy Roland odłożył pióro i zamknął pamiętnik. Położył się przy boku przyjaciela i zasypiając myślał: jakże serdecznie nas przywitali. Jeszcze we śnie słyszał tryumfalne fanfary...

Wczesnym rankiem wpadł z umywalni do sali „Piegowaty", nachylił się nad Rudolfem, który ciągle owinięty kocem spał na słomie i zadeklamował piskliwym głosem: Rudolfku, słodka dziecinko, tu masz takie świeże kwiatuszki i taką świeżą wodę... Kubek zimnej wody, wylanej na głowę śpiącego, wyrwał Rudolfa ze snu. Początkowo chciał się zemścić na „Piegowatym", ale przeszkodził mu w tym „Wysoki", który właśnie w tej chwili rozpoczął funkcję przewodniczącego. Całe przedpołudnie było wolne, chłopcy mogli swobodnie zwiedzić Berlin. A wieczorem pojechali na przedstawienie zespołu tanecznego Moiszejewa.

Nadeszły dziewczęta, witane wesołymi „hallo". Należały one do tej samej grupy, lecz spędziły noc na prywatnej kwaterze. „Wysoki" zabrał znowu głos. — Mam kartę wstępu do Kongresu Młodych Obrońców Pokoju do Werner — Seelenbinder — Halle — wykrzyknął. Musimy tam wysłać jednego delegata.

Zapanowała cisza. Dziewczęta i chłopcy spoglądali na siebie nawzajem. Jakiś głos zawołał. Proponuję kandydaturę Rudolfa. Rudolf drgnął, jakby przerażony. Moja... Nie, nie pragną tego wcale. Grupa zamówiła ze zdumienia. Czy ty oszalał? — zawołał „Piegowaty". Czy nie rozumiesz, jakie spotyka cię wyróżnienie? Roland przygryzł wargi. Rozumiem doskonale, ale mimo to nie chcę. Nie podołam poprzestu. „Wysoki" obrzucił badawczym spojrzeniem przyjaciela. Nie mogę ciebie pojąć — odpowiedział spokojnie. Ale kiedy jeden nie chce, znajdziemy drugiego chętnego. Proponuję kandydaturę Heini. Ten przyjął wybór z radością. Nikt nie wzniósł sprzeciwu i Heini schował niby drogocenny skarb do portfelu kartę delegata na Kongres.

Wyszli. „Wysoki" sprawdził raz jeszcze swoją grupę. Byli wszyscy z wyjątkiem Heini, który odrazu udał się do Werner — Seelenbinder — Halle. Dziewczęta opowiadały na wyścigi o miłym przyjęciu na kwaterze. W grupie była Renatka robotnica fabryki Zeissa. I Ewa — urzędniczka pocztowa i jasnowłosa Micke (nikt już nie pamiętał skąd wzięło się to przezwisko) przedszkolanka z zawodu. A Sonia studiowała agronomię razem z Piegowatym, Rolandem i Rudolfem.

— Musimy iść na Plac Poczdamski — orzekł Rudolf.

Nie widzę tam nic specjalnego — zaoponowała jasnowłosa Micke. Też — zawołał „Piegowaty". który chociaż drożył się z Rudolfem jednak zawsze popierał jego zdanie. — Przecież musimy zobaczyć granicę sektorów w Berlinie. Minie dwadzieścia lat i żaden człowiek nie zechce uwierzyć, że takie „coś" istniało na świecie. I jeżeli my sami na własne oczy nie ujrzymy — w końcu też nie uwierzymy...

Grupa przyznała słuszność jego wywodom.

Trzymajmy się razem — rozkazał „Wysoki". Wkrótce znaleźli się na Poczdamskim Placu, widzieli granicę i policjantów stojących niby słupy z gumowymi pałkami.

Nie padło ani jedno słowo, ale wszyscy myśleli o tym samym: jak długo jeszcze...

Spójrzcie tam — zawołał nagle Roland. „Wysoki" popatrzył na drugą stronę. W angielskim sektorze stał młody człowiek w wieku Rolanda i „Wysokiego" i przedwojennym ulotki. „Wysoki" zagwizdał przez zęby. Ach tak, więc oczy moje nareszcie ujrzały „młodzieńca kupionego za osiem groszy". Ciszej — powiedział Roland — to taki sam człowiek jak ty i ja.

„Wysoki" kiwnął ręką w stronę nieznajomego. Ten zobaczywszy znak przystanął i patrzał w ich stronę.

— Co rozdajesz? Zapytał przez całą szerokość ulicy „Wysoki".

— Ulotki samolotowe. Może dać wam kilka?

Wysoki przyjrzał się nieznajomemu. Chłopak był zmizerowany i wyglądał na bardzo zmęczonego. Ale ubranie miał całe, chociaż wyświecone i buty, wyczyszczone starannie.

— Jak się nazywasz? — rzucił niespodziewanie Roland. — Wystarczy mi naturalnie samo imię, a nie nazwisko.

— Nazywam się Fryc — odpowiedział nieznajomy. — Fryc. — powtórzył Roland. Takie samo imię nosił jeden z moich przyjaciół, z którym pracowałem w fabryce zanim rozpocząłem studia. Nieznajomy patrzał w milczeniu na Rolanda. Spojrzenia młodych spotkały się. W oczach nieznajomego widniało coś, jakby obawa...

— A więc co mówią twoje ulotki? — rozpoczął Roland.

— Przeczytaj sam — odpowiedział nieznajomy.

Roland wyciągnął dłoń. A ty wiesz co zawiera ta kartka? Nieznajomy zawahał się przez chwilę, lecz odpowiedział: tak.

— I wierzysz naprawdę w to co ona głosi? — powtórzył Roland. I kiedy gorący rumieniec spłynął na twarz nieznajomego chłopca — Roland ciągnął dalej. — Naprawdę przypuszczasz, że my jutro pragniemy sprowokować zbrojną „hece"? Naprawdę wierzysz, że jesteśmy uzbrojeni w kastety i pałki? I wierzysz, że nas siłą zmuszono do przyjazdu do Berlina? Naprawdę wierzysz w te wszystkie brednie, Fryc?

Nieznajomy spuścił wzrok. Był blady jak ściana. Wierzysz w tę ulotkę? — powtórzył raz jeszcze Roland, mocno, chociaż półgłosem. Wtedy nieznajomy nieznacznie zaprzeczył głową.

— I rozdajesz ludziom takie ulotki — wtrącił „Wysoki".

— Wiesz o tym, że zawierają same łgarstwa i mimo to je rozdajesz. Czy to jest uczciwe postępowanie? — A Roland dorzucił: nie wstydzisz się? Nieznajomy wzruszył ramionami i milczał.

— Jaki jest twój zawód — zapytał Roland.

Nieznajomy był ciągle blady, lecz spojrzenie jego stał się nagle jasne i otwarte.

— Jestem murarzem — wyuczonym murarzem.

— Murarz! W sobotnie przedpołudnie zamiast być na budowie rozdaje pełne kłamstw ulotki! Jak to być może?

— Bezrobotny? — rzucił pytanie „Wysoki".

Chwilę trwało milczenie. Nagle nieznajomy zaczął mówić cichym, przejmującym tonem.

— Tak, jestem bezrobotny. Czyż inaczej rozdawałbym tutaj te ulotki? Czy mogłem się tak poniżyć przed nimi? Mój ojciec stracił podczas wojny obie nogi, a ja mam czworo rodzeństwa. Czy można wyżyć za dwadzieścia marek miesięcznej zapomogi? Rozumiecie, co znaczy głód? My chcemy żyć. My mamy takie samo prawo do życia jak i wy. Jestem młody, chcę też być syty i zadowolony.

I znowu zabrał głos „Wysoki". Ile ci płacą za rozdawanie ulotek? Dziesięć marek dziennie — odpowiedział nieznajomy. Wtedy „Wysokiego" ogarnęło współczucie. Człowieku, bracie, przyjacielu...

— Więc nie pogardzacie mną?

— Pogardzać — krzyknął Roland. Jakże możemy tobą pogardzać. Przecież nam kiedyś wiodło się tak samo źle jak tobie. Przecież walczymy dla ciebie. — Dla ciebie demonstrować będziemy jutro, zawsze, wszędzie. Pogardzać?

Ty należysz do nas...

Tłum. Z. A.

Na obu brzegach

Wrześniowy numer miesięcznika kulturalno - literackiego „Aufbau" wydawanego przez niemiecki Kulturbund, poza częścią polityczną zawierającą mowy prezydenta Piecka, premiera Grotewohla i wiceprezesa Ulbrichta wygłoszone na III Kongresie SED, poświęcony jest prawie w całości zagadnieniu przyjaźni polsko-niemieckiej. Sto stron miesięcznika zapełniają tłumaczenia polskich prozaików i poetów, reprodukcje obrazów, drzeworytów, karykatur i plakatów, dające przekrój współczesnej polskiej kultury. Mały format wydawnictwa, brak miejsca nie pozwolił na umieszczenie w nim większej ilości dzieł twórców naszego oblicza kulturalnego. Znajdujemy jednak w 9 numerze „Aufbau" pozycje świadczące o wielkim zainteresowaniu niemieckich działaczy kulturalnych naszą rzeczywistością i chęci spopularyzowania naszych osiągnięć wśród niemieckich czytelników. W dziale prozy umieszczono fragment reportażu T. Konwickiego „Na budowie", zakończenie „Miasta niepokojanego" K. Brandysa, humoreskę K. Fruszyńskiego „Urodzona we wrześniu", opowiadanie T. Borowskiego „Zabawa z wódką", nowelę „Koń" A. Rudnickiego, fragment ze „Starego i nowego" L. Rudnickiego oraz wyjątek z „Mickiewicza" M. Jastrzuna. Poezję reprezentują swoimi wierszami: W. Domeradzki „Słońce i odbudowa", „Serce sercu", „Kwitnący mak", dalej Broniewski „Związki Zawodowe", Braun „Człowiek", Pasternak „Pokrewieństwo", Woroszylski „Po aresztowaniu Maksa Reimana", Lec „Rozmowa z Różą Thaellmann", Różewicz wyjątek z poematu „Gołębie, ptaki łagodne", Tuwim fragmenty z „Kwiatów Polskich" i „Flaga", wreszcie Ważyk „Wojna w Chinach". Graficzną oprawę treści stanowią: fragment matejkowskiego Skargi, drzeworyty Skoczylasa i Cieślewskiego, „Manifest" Weissa, „Budowa" Poznańskiego, portrety Rolicza, karykatury Gierowskiego, Żebrowskiego i Zaruby, plakaty Lipińskiego i Srokowskiego oraz wycinanki łowickie. Niemiecką stronę przyjaźni ilustrują reportaż Kuby „Kongres i odbudowa" zaznajamiający czytelnika z ostatnim Warszawskim Zjazdem Literatów, następnie artykuł Jürgena Kuczyńskiego „Tradycje naszej przyjaźni", omówienie „Niemców" pióra Gunthera Caspara, wypowiedzi Georga Herwegha i Bettiny von Arnim o przyjaźni polsko - niemieckiej, wiersz Augusta von Platten „Śpiew Polaków", recenzje z książek Stefana Hermlina „Czas podłości", Wygodzkiego „W kotlinie", „Żelaznej kurtyny" Boguszewskiej i „Opowiadań święcimskich" Zarębińskiej. Oprócz tego numer zawiera reportaż Janiny Bouissonnouse pt. „Nowy Świat" przedrukowany z „Les lettres francaises" mówiący o odbudowie Warszawy i Nowej Huty oraz artykuł Karla Włocha o zadaniach i metodach działania Niemiecko - Polskiego Towarzystwa Pokoju i Przyjaźni. Dopełniają całości krótkie noty biograficzne omawiające twórczość reprezentowanych w tej małej antologii polskich autorów i sygnalizujące bliskie ukazanie się tłumaczeń. Staranna szata graficzna, przejrzysty układ numeru i dokładne, rzec można, z pietyzmem dokonane tłumaczenia sprawiają, że numer na pewno spełni swoje zadanie, jako jedna z części mostu przyjaźni łączącego oba brzegi Odry. W przedmowie do polskiego wydania swej książki „Symonie" drukowanej także w omawianym numerze, tak pisał o tym Bodo Uhse: „Dużo zmieniło się nad brzegami Odry — z tej i z tamtej strony wschodzi posiew pokoju, posiew wolności. (atk)

Literaci i pokój

Anna Seghers

(Dokończenie ze str. 4-ej)

nego może być bardziej przekonywujące niż sama rzeczywistość, ponieważ rzeczywistość oddziaływuje wieloma fragmentami chaotycznie i bezładnie. Różnorodność i trwały postęp zjawisk utrudniają obserwatorowi odbieranie wrażeń z każdego pojedynczego objawu. Obserwator przyzwyczaja się np. w świecie kapitalistycznym do widoku głodu, nędzy, chciwości czy pogoni za zyskiem. Artysta zmusza go jeszcze raz do przejścia w książce przez ten sam świat. W dziele literackim zespalają się momenty najistotniejsze. Czytelnik musi na nie zaregagować. Niezależnie od tego jak grubym i gęstym welonem przysłonięte są w życiu tajemnice, książka potrafi je zawsze odsłonić. Stąd zniknęły tajemnice, osłaniające przyczyny wojen i jakiekolwiek zjawiska społeczne. Dlatego znajduje pełny wyraz w dziełach pisarzy to, o czym mówią suche punkty programu kongresowego.

W każdej części świata ogłaszają dziś poeci donośnie i z mocą to, co wstrząsa i zagraża ich ludom.

W zaskakująco-szybkim tempie włącza się z każdym rokiem coraz więcej pisarzy do armii pokoju. Wnoszą ze sobą nowego ducha. Znajdujemy między nimi znajomych i starych twórców, którym wstyd by było milczeć i nieoczekiwanych młodych, którzy nagle przemawiają za narody nieznane dotychczas, lub milczące przez wieki.

Przed pisarzem niemieckim, którego kraj tak długo stanowił plac musztry wojskowej, stoją ciężkie i trudne zadania. Niemiecka Republika Demokratyczna należy do krajów składających się na 1/3 kuli ziemskiej, w których artysta, jak mówił Simonow, znajduje potężny oddźwięk. Jednak część naszych czytelników, która żyje w Niemczech Zachodnich jest od Republiki oddzielona sztuczną linią demarkacyjną. Z każdą godziną wyrównuje się u nas spustoszenie nazistowskie. A tam na zachodzie faszyzm posłużył jako hasła „aby z każdą godziną zbliżać się do nowej wojny.

O specyficznych zadaniach niemieckiego pisarza mówić będziemy w innym artykule. Tym razem chodziło o przytoczenie kilku przykładów, dla wyjaśnienia na czym polega wspólnota pisarzy frontu pokoju w ich dziełach, w ich świadomości jako artystów i bojowników o pokój. Obecnie, gdy przygotowujemy biblioteki niemieckich pisarzy dla naszych szkół i ośrodków kulturalnych powinniśmy znaleźć również możność zestawienia wyboru dzieł autorów z frontu pokoju. Byłaby to ogromna pomoc i podpora dla nauczycieli. Książki twórców pokojowych łamią izolację, utworzoną przez wojnę i hitleryzm, odczuwaną u nas mocniej niż w innych krajach. Pomagają odsłonić „tajemnicę wojny".

Tłum. *M. Zawadowski.*

CZY TO WSZYSTKO, CO PAN UMIE?

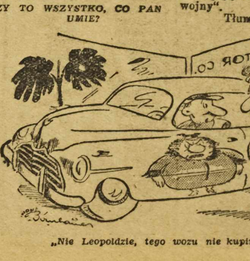

„Nie Leopoldzie, tego wozu nie kupimy!"

Od Lenino do Granicy

U boku żołnierzy radzieckich, w bojowym szyku, szu z Armią Czerwoną, idziemy w bój o nową Polskę w nowych granicach. Idziemy w bój o Polskę, w której nie będzie ucisku i wyzysku, w której władzy będą mieli pracujący i stworzy piękne, dostatnie życie dla ludzi pracy. Fundamentem naszej niepodległości i wspaniałego rozwoju jest przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Bagnety jego żołnierzy niosą wyzwolenie naszym ziemiom. Przecieko Związkowi Radzieckiemu szczali nas obszarnicy i magnaci, którzy nie mogli odżałować swoich majątków i folwarków na ziemiach wschodnich. Nasza racja stanu wymaga zmiany granic na wschodzie i zachodzie. Na wschodzie trzeba oddać Ukrainie i Białorusi to, co im wydarliśmy, korzystając z wojny domowej i interwencji zagranicznej. Na zachodzie musimy wrócić Polsce jej rdzennie piastowskie ziemie, które wskutek zdrady panów polskich zagarnęli niemieccy junkrzy i zamienili na zbrojownię imperializmu niemieckiego.

Tak mówił, siedząc na zwalonym pniu sosny, oficer polityczno - wychowawczy batalionu, porucznik Wiśniewski. Słowa te były odkryciem prawdy, którą skrzętnie ukrywano przed Stanisławem Bodzianym absolwentem krasowej szkoły powszechnej. Dźwięczą one jeszcze w jego uszach teraz, gdy leżąc przy swoim moździerzu, zajawszy wraz z resztą drugą kompanię moździerzy stanowiska ogniowe, czeka na sygnał.

Gdy o świcie 12 października 1943 roku pierwszy pocisk wyleciał z moździerzy, gdy zagrały wszystkie działa i katiusze, gdy ziemia zadrgała w posadach, gdy po przygotowaniu ogniowym piechota w tirawurowym ataku zdobyła pierw

Jan Dębek

Walka z nową granicą

sze niemieckie pozycje — Stanisław zrozumiał, że spełniły się jego najgorętsze życzenia — wkroczył na najkrótszą drogę do ojczyzny — drogę walki z najeźdźcą.

Wiodła ona przez Pragę, Warszawę, Bydgoszcz, wał Pomorski, Kołobrzeg do Łuby, nad brzegiem której stanął 9 maja, pamiętnego dnia zwycięstwa.

Na tej drodze Bodziany jako żołnierz służby łączności rozwijał sieć telefoniczną, łączące sztab dywizji ze sztabem Pierwszej Armii.

Etapy jej wyryte są na medalach i dyplomach. Bodziany otrzymał podziękowanie Generalissimusa Stalina za udział w walkach o Warszawę. Zdobył wiele medali i odznak i dyplom żołnierza demokracji.

Kresem wędrówki stała się dla niego gromada Półwsi na ziemiach zachodnich, odzyskanych krwią radzieckich i polskich żołnierzy. Gromada ta, podobna jak wiele innych gromad na ziemiach zachodnich, parokrotnie zmieniała nazwę i obecnie nazywa się Gromada Pawłowo. Jest dni Stanisław Bodziany jest sołtysem Granicy, a historia jego sołectwa jest historią bardzo osobliwą. Liczy się z historią spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Granica, która powstała przed paru miesiącami. Bodziany zo stał sołtysem, gdy jego poprzednik na tym stanowisku, Jan Bartków, imię swoje okrył hańbą.

Narodziny spółdzielni produkcyjnej

Po wielu godzinach obrad, po przemówieniach gości z powiatu i gminy, po referacie sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Świdnicy, toczyła się dyskusja. Mieszkańcy Granicy bardzo wstrzaśnięci mieliśmy wyrazali się o rodzącej się spółdzielni produkcyjnej, ale szale swoich decyzji już przechylili na jej rzecz.

Najważniejsza część zebrania dobiegała końca. Jednocześnie zachodziła za horyzont czerwona kula słońca — kończył się dzień 28 października, pamiętny dzień dla gromady Granica.

— Jaki typ spółdzielni wybieramy? — zapytuje przewodniczący zebrania.

Do głosu zapisuje się Jan Bartków, sołtys.

— Myślę, że nam najbardziej odpowiada typ trzeci, rolniczy respół spółdzielczy — powiedział. — Jak już, to już. Jeżeli postanawiamy przejść na nowy typ, to gospodarzmy po nowemu i ziemią i inwentarzem od razu.

Ktoś nieśmiało zrzucił propozycję, ażeby popróbować pierwszego typu, ale wstrząsa łatwiejszym, ale Bartków uparł się na swoim. Przegłosowano więc trzeci typ. Bartków uśmiechnął się chytrze.

— Przystępujemy do podpisywania statutu. Przyszli członkowie spółdzielni produkcyjnej własnym podpisem stwierdzą, że z serca, z własnej woli, przechodzą na spółdzielczy sposób gospodarowania.

W czwartej ławie siedzi Ludwik Krosta i mocuje się ze sobą. Za chwilę będzie musiał zadecydować. Kilkakroć już zadecydował, już sto razy co najmniej w ciągu tych tygodni, poprzedzających dzisiejsze zebranie, postanawiał w duchu, a potem sam się cofał, łamał ze sobą. I żona mu głowy zawracała i Bartków i sąsiedzi spokoju nie dawali. A teraz już trzeba będzie niezadwalnie postanowić, bo, albo! Gorące poty uderzają na Krosta.

— Czy koniecznie musimy mieć do spółdzielnie? — zapytuje siebie po raz co najmniej tysiącznej Krosta. Słyszy najwyraźniej, jak mu jakiś diabelik złośliwy, który chyba gniazdo w uchu założył, szepcze: — czy nie jest nam tak dobrze, jak jest.

O czym mówiono w referacie?

— W ustroju socjalistycznym, który Polska buduje, nie można zostawić kapitalistycznej wsi — Krosta przeżywa jeszcze raz słowa referatu.

— Każdy plan gospodarczy weźmie w łeb, jeśli kułak będzie miał głos na wsi. Musimy wielokrotnie podnieść wydajność z ha. Musimy wyzwolić się z upokarzającego, męczącego trudu fizycznego. Zastosować mechanizację i płodozmian, system trzyosiowy Wiliamsa, całą olbrzymią wiedzę rolniczą. Podnieść stopę życiową chłopów pracujących. Dowiedzieć robotników w ich wspaniałym wysiłku w realizacji Planu Sześcioletniego.

Ludwik Krosta od najwcześniejszych lat był półsierotą. Matka, wyrobnica bez ziemi wyjechała do miasta w poszukiwaniu chleba, a ojca zostawiła na łasce dalszych krewniaków. Od 6-go roku życia Ludwik poszedł na chłopaka. Wiele lat pasł krowy u Ignacego Szterleja w Dobranowicach, w powiecie miechowskim. Pasł krowy gospodarskie i w tej pasionce nieszczęsnej zatracił zupełnie swoje dzieciństwo. Nie miał kolegów, nie znał zabaw i beztroski dziecięcej. Jedyne towarzyszki jego niedoli, krowy, szorstkimi językami zlizywały mu łzy z twarzy, gdy płakał na pastwisku. A powodów do płaczu było wiele. W miesiącach zimowych gospodarz wysyłał go do szkoły, ale mu książek ani zeszytów nie kupował. Tyle tylko Ludwik napisał, gdy którytś z kolegów wyrwał kartkę ze swojego zeszytu i na niej wyszedł z tej dziurki.

Radzą chłopi Granicy o swoim nowym życiu, a Krosta także myśli o swoim, o swojej krzywdzie palącej w dzieciństwie.

— Przeklęte jest życie człowieka bez ziemi, wyrobnika na cudzym. — Chwyta Krosta jakaś zdradliwa myśl. Czy on działał właśnie nie wyrzekł się lekkomyślnie ziemi? Czy członek spółdzielni pozostaje nadal wolnym gospodarzem, decydującym o swoim losie?

Szczytem marzeń Krosty było dostać się do 3-klasowego gimnazjum, ale żaden majster szewski, krawiecki czy kowalski nie chciał go przyjąć bez opłaty.

Ta poniewierka u kułaków trwała aż do roku 1946, kiedy Krosta przyjechał do Granicy i tu osiadł na 5-hektarowym gospodarstwie. Dopiero tu poczuł się po raz pierwszy człowiekiem. Ale nie mógł sobie dać rady z gospodarką. Pracował wraz z żoną od świtu do nocy — jak ongiś Martin Biltko, ale Wrońce — i nie mógł całej robocie podołać. Gdy żona pozostawała przy dzieciach, było jeszcze ciężej. I bardzo często Krosta chwytał się na tej myśli — dobrze byłoby wziąć jakiegoś parobka. — Ale pamięć przywoływała zaraz jakieś obrazy z przeszłości: I budzić go o 3-ej rano kopniejem? Krosta wzdrygnął się na samo wspomnienie.

Nie, nigdy nie będzie zatrudniał u siebie siły najemnej. Sam się do krwi upracuje, ale nie zhańbi.

Nie, nie ma innej rady dla uczciwego gospodarza — stwierdza Krosta, tylko praca zespołowa, tylko spółdzielnia produkcyjna.

Krosta pragnie jednak gorąco gospodarzyć, tak pracować, żeby ziemia hojnie rodziła. I dla niego i dla społeczeństwa. Wstaje więc, ażeby podpisać statut. Już go zdecydował. Obrachunki minionych lat wypadły na korzyść nowego, życia.

Ale w połowie drogi zatrzymują Krostę słowa przewodniczącego:

— Obywatelu, sołtysie Bart ków. Wy jesteście aktywistą we wsi najbardziej uświadomionym. Wy podejmiecie inicjatywę, czym zdobyliście sobie uznanie chłopów. Wiec wam przypada ten zaszczyt złożyć pierwszy podpis pod statutem.

— Nie podpiszę statutu — oświadczył twardo Jan Bartków.

Zaszumiało w świetlicy, jak w ulu. Prędzej by się ludzie podzielili na grupy z jasnego nieba, aniżeli takiej niespodzianki.

— Jeżeli nie podpisze sołtys Bartków — krzyczeli podnieceni chłopi — i my nie podpiszemy. On nam mówił, że spółdzielnia to kołchoz, a kołchoz dać jest inaczej, skoro nie chce tego lepszego życia.

— Bartków mówił, że pracował w radzieckich kołchozach. Myśmy nie byli, nie widzieli, a on świadom prawdy.

Rozwiązanie zebrania

Szczerze

Drobne kłopoty

Usunięcie takich drobnych uszkodzeń, jak zepsucie się turka w łazience, czy w kuchence gazowej albo przerwa w dopływie elektrycznego, nie jest wcale proste. Zarówno zakład wodociągów, jak elektrownia i gazownia przeprowadzają remonty uszkodzeń wyłącznie do głównego licznika i w żaden sposób nie mogą przekroczyć tej granicy. Lokator zdany jest więc na własne siły.

Jeżeli uszkodzenie jest drobne, a sam posiada nieco wiadomości technicznych, to zapasami udaje mu się skutecznie usunąć. W innym wypadku staje już przed poważnym problemem. Na ogół przedsiębiorstwa, które przeprowadzają tego rodzaju remonty nie przyjmują zamówień na naprawy. Tłumaczą się, że są to roboty zbyt drobne i na wykonanie ich nie mają czasu. Zazwyczaj kończy się tem, że po długich poszukiwaniach znajdzie się wreszcie fachowiec, który po godzinach pracy wykona taką naprawę.

Poszukiwania fachowca trwają jednak zbyt długo i lokator czasami przez dłuższy okres pozbawiony jest wody, prądu czy gazu.

W swoim czasie informowano nas, że spółdzielnie rzemieślnicze otworzą w miejscach silnie zaludnionych specjalnych punktach, które wyłącznie przeprowadzać będą tego rodzaju naprawki. Skończyło się jednak na obiecankach. Apelujemy więc jeszcze raz do nich, by obietnice swoją zrealizowały jak najszybciej.

A może by tak dyrekcje rzeszowni, elektrowni czy zakładów wodociągowo-kanalizacyjnych odeszły od swej granicy „tylko do licznika głównego" i pomogły nieco wrocławianom w ich kłopotach?

Tuwicz

WROCŁAW

Zdobycz postępu społecznego

Dom Matki i Dziecka

zapewnia szeroką opiekę

Wśród ruin na początku ul. Krakowskiej ocalał wielki biały gmach. Z jego otwartych okien dolatuje teraz piskliwy płacz dzieci. Na dużej żelaznej bramie widnieje napis: „Państwowy Dom Matki i Dziecka".

Jako pośrednietwem tej instytucji Polska Ludowa roztoczyła szczególną opiekę nad poza małżeńskim pożyciem i jej matką. Każda kobieta, pozbawiona dostatecznych środków utrzymania, oczekująca nieślubnego dziecka, lub przyszła matką, porzucona przez męża, znajduje w Państwowym Domu Matki i Dziecka idealne warunki.

Kierownictwo Domu nie ogranicza się tylko do opieki fachowej nad ciężarną kobietą. Czynione są starania, aby umożliwić podopiecznym usamodzielnienie się przez wyzyskanie dla nich pracy. Nowonarodzone dziecko w zakładzie pozostaje tak długo, jak tego wymaga konieczność stworzenia przez matkę odpowiednich warunków życiowych.

Dzieci regulaminowo przebywają pod opieką pielęgniarek do sześciu miesięcy, a więc do czasu ukończenia ssania. Jednak reguła ta jest często przekraczana z przyczyn czysto ludzkiej konieczności, a przede wszystkim dla dobra dziecka.

Radca prawny zakładu zajmuje się wszechstronną pomocą w sprawach alimentacyjnych.

Opieka jest więc wszechstronna, a Dom Matki i Dziecka — wielką dobrzycą postępu społecznego.

Uzyskanie skierowania do Domu Matki i Dziecka udzielane jest od Woj. Centralnej Poradni Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka. Przyjęcie zostaje tylko te matki, u których stwierdzono na podstawie wywiadu społecznego, że są pozbawione środków materialnych i konieczność opieki ze strony zakładu pracy lub rodziny.

W chwili obecnej w Domu Dziecka i Matki znajduje się 109 niemowląt i około 30 matek, które nie rozpoczęły jeszcze pracy zawodowej, lub też znajdują się w okresie karmienia dzieci. Wiek matek waha się od 16 do 35 lat, przy czym największy procent — to lata 18-tu. (Zet)

Nowy rozkład jazdy

PKP i PKS

Od dziś obowiązuje na PKP nowy rozkład jazdy. Uwzględnia on, jeżeli chodzi o pociągi podmiejskie, życzenia pracowników, dojeżdżających do wrocławskich zakładów pracy. W nowym rozkładzie zmieniono m. in. pociągi: do Oławy (odj. 3.45), do Legnicy (przyj. 6.14, 14.39) z Łagiewnik Sl. (przyj. 8.43) z Oławy (przyj. 17.29).

Na ogół nowy rozkład nie przynosi dużych zmian w komunikacji dalekobieżnej. Dla informacji podajemy najważniejsze zmiany: poc. posp. na 20.02 z Gdyni do Krakowa, odjeżdżający dwa, z Dworca Głównego o godz. 19.43, odjeżdża obecnie o godz. 19.40, poc. nr 62612 z Rawicza, przyjeżdżający dawn. o godz. 7,28, przyjeżdża obecnie o godz. 6.30. Poc. posp. Kraków — Ełk, Słunsk (dawn. do Ustki) odjeżdża z Wrocławia o godz. 23-ej, zaś poc. posp. na trasie Słupsk — Katowice wyjeżdża do Wrocławia o godz. 7.58. (st)

* * *

Od dzisiejszego dnia również PKS wprowadza zmiany w swoim rozkładzie jazdy. W porównaniu z dotychczasowym niejsze odjazdy z Wrocławia.

Dzierżoniów (przez Łagiewniki) godz. 6.40, 9.00, 11.30, 15.05, 17.30. Dzierżoniów (przez Świdnicę) 7.00, 9.00, 10.00, 13.00, 15.00, 20.00. Góra Śląska 8.55, Jelenia Góra 8.10, 16.00, 18.00, 18.10 — Kłodzko — 7.40, 13, 16, Legnica — 8.10, 16.15, Milicz — 7, 15.40, 17. Oleśnica 7, 8, 11.30, 13.30, Borek — Oława: 7, 8, 9.30, 15.30, 16, Wałbrzych — 8.11, 11.50, 19.10 Świdnica — 7, 8, 9, 10, 11, 11.50, 13, 15, 16, 18, 19.10, 20.

H. K. L.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

■ O godz. 10. a nie jak pomyłkowo podano o godz. 9 rozpoczyna się dn. 10 bm. plenarne posiedzenie MRN w Ratuszu.

■ Podziękowanie dla Pałacu Młodzieży Szkoła Podstawowa za kilkakrotne wypożyczenie sali dla zebrań Komitetu.

■ Honorarium swoje, w wysokości 3.000 zł. złożyli organizatorzy ostatniego „Czwartku literackiego" na Odbudowę Warszawy.

■ Zelwanie sekcji propagandowej Woj. Kom. do walki z alkoholizmem odbędzie się dn. 10 bm. o godz. 17 w świetlicy K. U. Stalingradzka 1 i 3.

■ Do produkcji pończoszek dziewiczych przystępuje zakład dziewiarsko odzieżowy im. Lise Lindell DPPM. Poza tym zakład produkuje swetry, rękawiczki, rajtuzy itp.

■ Kurs modelarstwa lotniczego organizowany przez Liga Lotnicza, rozpoczyna się dn. 11 bm. Informacji udziela i przyjmuje zapisy zarząd okręgowy Ligi, ul. gen. Świerczewskiego nr 20.

■ Wrocławskie Tow. Lekarskie, wspólnie z organizacją odzialowa Pracowników nauko-

STRAŻ POŻARNA

chroni życie obywateli i majątek

Polski Ludowej

wych PZPR organizują dn. 11 bm. w sali przy ul. Pasteura 4 odczyt dr. J. Wassermanowa „Znaczenie nauki Pawłowa dla współczesnej medycyny".

■ Kandydaci spośród młodzieży robotniczej i szkolnej, do chóru i baletu oraz do sekcji solistów i recytatorskiej — przyjmuje reprezentacyjny zespół pieśni i tańca przy Zarz. Woj. ZMP (ul. Stalingradzka 8a 1 p.). Zajęcia chóru odbywają się we wtorki i soboty, baletu w poniedziałki, środy i czwartki. Zgłoszenia codziennie od 16 do 20-ej.

■ Termin występu baletu młodzieżowego Filharmonii Albanii Ludowej Ansamblu Ludowej został przesunięty na dzień 17 października. Bilety zakupione na 10 bm. w Artosie są ważne na ten występ.

■ Ptaszy, nutrie, lisy i inne zwierzęta futerkowe możemy oglądać na wystawie zwierząt futerkowych zorganizowanej przez Lize Przez Wrc. WRN. Wystawa mieści się na terenach powystawowych (teren „B") i otwarta jest jeszcze w dniu dzisiejszym.

■ Sadzenie wałne zieba nie oddziału Polsk. Tow. Tatrzańskiego odbędzie się dn. 16 bm. o godz. 17.30 w sali Koła Polonistów (Szewska 48).

■ Nowa spółdzielnia pracy „Fotoart" została otwarta we Wrocławiu. Obejmuje ona trzy placówki: Stalingradzki, przy ul. Pomorskiej, Stalingradzki i przy Pl. Trzebnickim. Spółdzielnia otwiera ponadto 9 punktów usługowych w sąsiednich powiatach.

Rośnie fala zobowiązań

Milionowe oszczędności

wrocławskich zakładów pracy

Ciągle napływają nowe meldunki zakładów pracy o podjętych zobowiązaniach dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej.

I tak zespoły wrocławskich kolejarzy na Dworcu Głównym dyżurnych ruchu J. Gniadka i F. Gębusia, zobowiązały się w pracy manewrowej przestawić 20.000 wagonów, zaś zespoły M. Grudzińskiego i K. Czaplana — 22.000 wagonów.

Poza tym pracownicy biurowi w liczbie 107 osób powzięli zobowiązanie przepracowania na nieobecnych, chorych urlopowanych kolegów 288 dniówek.

Również pracownicy MHD — dział spożywczy — podjęli poważne zobowiązania. Kierowcy samochodów transportowych przepracują po 100 godzin dodatkowych i zaoszczędzą na ogumieniu wozów. Łącznie przyniesie to 334.000 zł oszczędności. Pracownicy działu inwestycji podjęli się wyremontowania sklepu przy ul. Studenckiej 30. Wykonają pracę wartości 200.000 zł.

Członkowie koła ZMP zobowiązali się przepracować 600 godzin przy transwersie, co deklarowane przez sklep Nr 24 oszczędności na opakowaniu wyniosą 250.000 zł.

Pracownicy wytwórni Nr 1 Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Farmaceutycznego zobowiązali się zaoszczędzić 4.000 kg różnych lekarstw o ogólnej wartości 1 mil. zł. (ZZ)

widowiska i imprezy

Teatry

POPULARNY — godz. 19 „Głos Ameryki"

KAMERALNY — godz. 15 „Pieśń Kozłowa".

TEATR ŻYDOWSKI — godz. 19,30 „Sprawa Pawła Eszterazą".

MŁODEGO WIDZA — godz. 19,15 „Ostatnia wola"; godz. 15,30 „Skarb na strychu".

Wystawy

„WIELKI GRAFICZNE" — drzeworyt, miedziorytu, litografia — Muzeum Śląskie, Pl. Wojewódzki.

„WYSTAWA DOROBKU KOLONII LETNICH ZHP" — w Miasteczku Harcerskim.

Repertuar kin

„ŚLĄSK" — ul. Gen. Świerczewskiego 67 — „Orzeł Kaukazu" (II serie), radz. godz. 14, 16, 18 i 20. Godz. 11 „Zapomniana wioska" (amer.).

„SCALA" — ul. Mikołaja 37 — „Wielka Nagroda" (amer.), godz. 13,30, 16, 18,30 i 20,45. Godz. 11 „Klatka Słowicza" (franc.).

„WARSZAWA" — ul. Fredry 16 — „Lichwiarz Gobseck" (radz.) — godz. 14, 16, 18 i 20. Godz. 11 „Przyszło drugie lato" (amer.).

„PAWILON" — Park Kultury — „Eksperyment doktora Ehrlicha" (amer.), godz. 13,30, 15,45, 18 i 20,15. Godz. 10,30 „Dni i noc" (radz.).

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 53 — „Zwariowane lotnisko" (radz.) godz. 14, 16, 18 i 20.

„PIONIER" — ul. Stalina 71 — „Powrót" (radz.), godz. 10,30, 13, 15 i 17. Aktualność codz. godz. 19, 20 i 21: „Przegląd Sportowy na 4(8). Polski zwycięzcy (I-szy Polski Kongres Pokoju)".

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 — „Mazepa" (radz.), godz. 14, 16, 18 i 20. Godz. 10,15 i 12 „Koń Garbusek" (radz.).

„PARA", ul. Bolesława Krzywoustego 288 — „Strój Galowy" (węgier.), godz. 15,30, 17,45 i 20.

„LETNIE" — ul. Olszewskiego 15 — „Pieśń Tajgi" (radz.), godz. 19.

„ROBOTNICZE" — Leśnica — „Człowiek z karabinem" (radz., godz. 15, 17,30 i 20.

CYRK Nr 1 — plac Grunwaldzki przedstawienie codz. o godz. 12, 15,45 i 19,45. — Jeszcze tylko kilka dni.

OGRÓD ZOOLOGICZNY, ul. Wróblewskiego 1 — otwarty codz. od godz. 9 do 17.

Nocne dyżury aptek

„Apteka Piastowska", Nowowiejska 25

„Stara Apteka", Kurzy Targ 4

„Pod Łabędziem", Pułaskiego 16

„Apteka Spółdzielcza", Pl. Partyzantów 25

DYŻURY POGOTOWIA — pełnią dziś aptekarz Uberp. Społecznej (oddz. chir i wewn.), Wojewódzki (oddz. ginekol.), Pomorski, SS Elżbietanek (oddz. dziec.).

Jutro stają do poboru

Przed Komisją Poborową Nr 1 (ul. Gdańska 71) — poborowi roczników 1931 i ochotnicy roczników 1931 których nazwiska zaczynają się od litery M.

Przed Komisją Poborową Nr 2 (ul. Nowowiejska 36) — poborowi roczników 1930 i ochotnicy roczników 1932, których nazwiska zaczynają się od litery M (ostatni dzień).

Przed Komisją Poborową Nr 3 (Plac Solny 16) — poborowi roczników 1930 i ochotnicy roczników 1932, których nazwiska zaczynają się od litery W.

Przed Komisją Poborową Nr 4 (Rynek, Sukiennice 9) — poborowi, którzy korzystali dotychczas z odroczenia służby wojskowej i ci, którzy nie zgłosili się do poboru, z nazwiskami na literę L.

(ZZ)

NOTATNIK WROCŁAWSKI

■ O godz. 10. a nie jak pomyłkowo podano o godz. 9 rozpoczyna się dn. 10 bm. plenarne posiedzenie MRN w Ratuszu.

■ Podziękowanie dla Pałacu Młodzieży Szkoła Podstawowa za kilkakrotne wypożyczenie sali dla zebrań Komitetu.

■ Honorarium swoje, w wysokości 3.000 zł. złożyli organizatorzy ostatniego „Czwartku literackiego" na Odbudowę Warszawy.

■ Zelwanie sekcji propagandowej Woj. Kom. do walki z alkoholizmem odbędzie się dn. 10 bm. o godz. 17 w świetlicy K. U. Stalingradzka 1 i 3.

■ Do produkcji pończoszek dziewiczych przystępuje zakład dziewiarsko odzieżowy im. Lise Lindell DPPM. Poza tym zakład produkuje swetry, rękawiczki, rajtuzy itp.

■ Kurs modelarstwa lotniczego organizowany przez Liga Lotnicza, rozpoczyna się dn. 11 bm. Informacji udziela i przyjmuje zapisy zarząd okręgowy Ligi, ul. gen. Świerczewskiego nr 20.

■ Wrocławskie Tow. Lekarskie, wspólnie z organizacją odzialowa Pracowników nauko-

SPÓŁDZIELNIA PRACY INTROLIGATOR SKO KARTONIARSKA im. 3-go Maja, Wrocław, Pl. Braniborski Nr. 3 — zawiadamia sektor państwowy i uspołeczniony o otwarciu Działu Usługowego w zakresie prac introligatorskich, oprawy ksiązki bibliotecznej, dokumenty kasowe, buchalteryjne i inne, plany, mapy, planchety. Przyjmujemy także do oprawy książki od poszczególnych Obywateli. Poza tym wykonujemy wszelkiego rodzaju opakowania z tektury i kartonu. — Zarząd Spółdzielni.

K-3171

OBWIESZCZENIA

Zarząd Spółdzielni Inwalidów Pralni i Farbiarni im. 22 Lipca (dawniej Irys) podaje do wiadomości P. T. klienteli, że wykupienie garderoby zdanej do czyszczenia i farbowania w roku 1949 — 1950 (włącznie) powinno nastąpić w terminie ostatecznym do dnia 1.11. 1950 r. W przeciwnym wypadku Zarząd Spółdzielni zmuszony będzie zwrócić się na drogę sądową w celu uzyskania zezwolenia na licytacje garderoby niewymienionej garderoby.

K-3176

FACHOWCY POSZUKIWANI

Pracownika wraz z owerlokiem do działu dziewiarskiego przyjmie natychmiast na dobrych warunkach Spółdzielnia Pracy „Wrocławianka" Wrocław, ul. Krasińskiego 15.

K-3175

Dwu palaczy do centralnego ogrzewania od zaraz poszukujemy. Poza normalnym wynagrodzeniem, palacz otrzymuje ogrzewanie i światło. Zgłoszenia — Bank Rolny. Wydział Personalny, ul. Ofiar Oświęcimskich 41/43.

K-3170

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

STREPTOMYCYNĘ, zastrzyki Pas. Teramycynę sprzedam. Wiedeńska 26 m. 22. 6163

SPRZEDAM sypialnię, żło ki brzoza. Wrocław, ul. Pułaskiego 16 (Dzielnica Borowskiej) Twarzyńska. 6075

WOLNE POSADY

POMOC domowa potrzebna zaraz. Warunki bardzo dobre. Karłowice, Dygasińskiego 5. 6087

POMOC domowa poszukuje Wacława dobre. Świerczewskiego 49/2 6065

POTRZEBNA osoba wykwalifikowana do podnoszenia oczek na maszynie elektrycznej. ul. Piastowska 35-8, 13—20 6077

LOKALE

ZAMIENIĘ słoneczny po kój, kuchnia na dwa pokoje z kuchnią dopłacę. Plac Marksa 11 m. 16 6076

Czytaj

„Słowo"

A. KORTIAJEWA MIŁOŚĆ DOKTORA ARŻANOWA

Tłumaczyła Zofia Łapicka 50

— Dusił w zarodku wszelką inicjatywę — mówił dyrektor — my hodowlanej z silnym jakuckim akcentem. — Przyjeżdżamy zawsze do rejonowego komitetu ze strachem. Czy tak pomimo tego? Skorobogatow był w naszym sowchozie, obejrzał go i polecił przygotować w dolinie pomnik pod zasiewy. Przedstawiamy dowody, że to niemożliwe. Odrzucił wszystkie. Zaoralijmy nawał łąki. Latem, gdy grunt odtajał, popłynęła woda zaskórna, i łąka przybrała i zalała wszystkie zasiewy. Szachce poniósł ogromne straty. Teraz nie wie tam, skąd wziąć siana.

— „Nie bądzi tylko ten, który nie robi" — odpowiedział myśli Skorobogatow i zanotował sobie to zdanie jako *resumé* obrony.

65

Ale swoje przemówienie obronne wygłosił Skorobogatow prawie machinalnie. Był przekonany, że słowa jego nie trafią do celu. I oczywiście przemówienie było czczą formalnością. Wszystkie jego wyjaśnienia zebranym przyczyny poszczególnych błędów przeciwko niemu.

Przemówienie przedstawiciela komitetu obwodowego podciągło go zupełnie. Gdy mówca podniósł pytanie o wyjaśnienie Skorobogatow z niką nadzieją wpił się wzrokiem w energiczną twarz okoloną puszystymi, szpakowatymi włosami. Mocno zbudowana, przysadzista postać, powolne ruchy ładnych, dużych czystych rąk, pewny chód i szczere, zmęczone nieco spojrzenie — wszystko to skupiło uwagę Skorobogatowa.

„To swój chłop, robotnik! — pomyślał Skorobogatow, ogarnięty nagłą sympatią. Czuł się samotny, opuszczony przez wszystkich.

Ta właśnie krótka chwila wiary i nadziei, tym straszniejszą była uczynniła rozczarowanie. Przedstawiciel komitetu obwodowego, który istotnie był robotnikiem, zsumował krótko poszczególne wystąpienia i zwrócił się do Skorobogatowa o dyktatorstwo.

— Takie metody kierownictwa — rzekł błyskając gniewnie oczyma — naruszają stosunki wzajemne partii i mas pracujących. A czego uczył nas towarzysz Lenin? Uczył, że stosunki te opierają się na wzajemnym zaufaniu pomiędzy partią i masami, że partia powinna, słuchając uczciwie głosu mas, nie komenderować nimi, lecz przede wszystkim przekonywać. W naszym rejonowym komitecie przekonywano za pomocą krzyku i powoływania się na niezgodzenie towarzysza sekretarza komitetu rejonowego. Towarzysz Skorobogatow żądał po prostu uznania go za autorytet, a nie starał się zdobyć tego autorytetu swoją działalnością. Kierownictwo takie nie może trwać długo. Widzimy to na przykładzie komitetu rejonu Październikowego. Aktywność polityczna mas partyjnych, wzrost uświadomienia politycznego naszej nowej inteligencji i klasy robotniczej, która podniosła się na zupełnie nowy szczebel rozwoju, i nie jest już dawnym proletariatem, zmiany w psychice i w położeniu chłopów — wszystko to wymaga od partii właściwego podejścia do mas. Skorobogatow wniósł się pycha, gloryfikując swoje „ja", i w ten sposób odrywał się od całej partynej i bezpartynej masy. Zmusza to komitet obwodowy do odpowiednich wniosków organizacyjnych.

Po tym przemówieniu trudno było znaleźć odpowiednie słowa. Skorobogatow rzekł kilka frazesów i potykając się wrócił na swoje miejsce. Cała jego okazałość nagle przepadła: zgarbił się, oczy straciły swą nieruchomą obojętność.

— Skisł! — szepnął Martiemianow do Łogunowa, który z zadowoleniem, ale bez przykładej satysfakcji patrzył na przygarbione plecy Skorobogatowa.

Martiemianow był w uroczystym nastroju. Przeczuwał już nieraz, że ten „nadęty balon" w końcu pęknie. I słusznie! Stało się tak, jak zapowiedział. Ten partyjnemu! Martiemianow ze szczególną dumą i radością wywołał nazwisko nowego kandydata na członka komitetu rejonowego.

66

— Jak się sprawują twoi chorzy na szkorbut? — spytała Olga.

— Na szkorbut? — powtórzył Iwan ze zdziwieniem. — Już dawno takich nie mamy. I szkorbut znikł zupełnie. Cedrowy odwar wypędził chorobę. Stosują go już teraz na całej Północy. Podaliśmy przez radio nasze metody i osiągnięcia. Pytano nas już z Jakutska.

— Jak się to mogło tak szybko stać?

— Jak to „szybko"? Tak się wciągnęliśmy w swoją twórczość, że zupełnie nie interesujesz się mniej sprawami... A szkoda! Wyobraź sobie :od wielu lat, gdy statki na wiosnę wracały z długich rejsów do Primorska, wśród załogi byli zawsze chorzy na szkorbut. To przecież straszna rzecz — taki ładunek! Po przepowiadniu Północy sytuacja bardzo się pogarsza. Ale szkorbut przysparzał nam ciągle niemało kłopotów. A teraz pozbyliśmy się go zupełnie. Przestał w ogóle istnieć.

— Napisano o tym?

— Tak. Przecież ci mówiłem. Małą broszurkę. Muszę teraz uporządkować materiały dotyczące funkcyj wegetatywnego systemu nerwowego. Wszystkie moje doświadczenia z gangreną. A na zakończenie o szkorbucie. To będzie tak przy okazji.

Olga milczała zamyślona, potem spytała niespodziewanie:

— A dlaczego nie pytasz mnie o przekład pracy naukowej, o który mię prosiłeś?

— Aha? — rzekł Iwan obojętnie.

— Potrzebujesz go, czy nie? — spytała Olga opanowywując rozdrażnienie. Twarz człowieka siedzącego przed nią pogrzewała.

Siedzieli pod wielką topolą na pełnym słońcu. Topola, unosząca się nad nimi jak szara chmura, rzucała cień na drugą stronę.

— Widzisz — odezwał się spokojnie Iwan — z początku zarekomendowano mi tę pracę, ale potem znalazłem inną na ten temat, napisaną przez naszego radzieckiego specjalistę i, według ogólnej opinii (także zagranicznej) dużo poważniejszą. Coś niecoś przez ten czas sam zrobiłem i zapomniałem zupełnie o tym Angliku.

— Dlaczegoś mnie nie uprzedził? — spytała Olga ze złością.

— A dlaczego mnie ani razu nie zapytałaś? — odpowiedział Iwan szczerze zdziwiony. — Myślałem, że będziesz miała z tego pożytek, ćwiczenie. A potem, gdy mi już nie była potrzebna, po prostu zapomniałem...

— Mózg mi wysechł przy tej przeklętej pracy — rzekła drżącymi wargami. — Przetłumaczyłam ją, ale nic przy niej nie skorzystałam, bo to temat specjalny, naszpikowany terminami...

— Biedna moja żonecka! — rzekł łagodnie doktor biorąc ją za rękę. — Dlaczegożeś mi wcześniej nie przypomniała?...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Dzień strażaka

W związku z obchodem Dnia Obrony Przeciwpożarowej, dnia 9 czerwca o godz. 17.00 w Ratuszu odbędzie się uroczysta akademia. O g. 12,30 również w Ratuszu odbędą się ćwiczenia poka zowe oddziałów straży pożarnych.

Słowo sportowe

Po raz czwarty

Finlandia — Polska

Dziś o godzinie 12-tej w Hali Ludowej rozlegnie się dźwięk gongu rozpoczynający czwarty z kolei międzynarodowy mecz pięściarski Polska — Finlandia.

Z trzech spotkań, jakie stoczyli nasi pięściarze z ósemką „Kraju tysiąca jezior", dwa zakończyły się wysokimi zwycięstwami naszych reprezentacji, zaś trzeci przegraliśmy niespodziewanie 6:10.

JAK WALCZYLIŚMY Z FINAMI

Cofnijmy się nieco wstecz do historii pierwszego meczu. Było to w marcu 1938 r. Wygraliśmy gładko 10:6, zdobywając punkty przez Sobkowiaka, Koziołka, Czortka, Dorobę i Piłata.

Największym pechowcem był Pisarski, który uległ Suhonenowi. Występujący w wadze lekkiej Kajnar przegrał po zaciętej walce z dobrym technikiem Lehtinenem, podobnie jak i Wasiak w półśredniej ulegając przez dyskwalifikację Rosiemu. W ten sposób nawiązaliśmy nici przyjaźni z pięściarzami dalekiej północy.

Do rewanżu doszło w rok później. Tym razem wygraliśmy w wyższym stosunku, bo 14:2. I znów pech. — Pisarski przegrywa po raz drugi z Suhonenem.

Zwycięska reprezentacja różniła się bardzo od tej, która po raz pierwszy skrzyżowała rękawice z pięściarzami fińskimi. W muszej walczył już Rotholc, a w dalszej kolejności Koziołek i Czortek. W lekkiej walczył Woźniakiewicz, a w półśredniej Kolczyński.

Franek Szymura i Łukowski występowali w wagach ciężkich. Tak było do roku 1939.

Po wojnie nawiązaliśmy przerwane kontakty i kilkakrotnie nasi pięściarze Związkowców Zawodowych walczyli z bokserami robotniczej reprezentacji Finlandii — Tul.

Pierwszy oficjalny mecz międzypaństwowy doszedł do skutku dopiero w październiku 1949 roku. Nasi pięściarze wylecieli do Helsinek samolotem i przybyli na miejsce zaledwie na kilka godzin przed rozpoczęciem meczu. Długa podróż nad morzem wyczerpała siły naszych reprezentantów, a o odnoszeniu nie było mowy. Nic dziwnego, że przegraliśmy 6:10.

PRZEGRYWAMY

Serię porażek zapoczątkował Woźniak. Polak zaskoczony odwrotną pozycją Hamalainena przegrywa wysoko pierwsze starcie. Drugie było już wyrównane, lecz w trzecim odzywały się braki kondycyjne i Woźniak słabnie.

Grzywocz nie zawiódł i mimo słabej końcówki pokonał zdecydowanie mistrza defensywy, Pirynena.

Panko doskonale taktycznie rozwiązał pojedynek z Alanne, występującym po raz pierwszy w reprezentacji narodowej, w miejsce najlepszego piórkowca fińskiego Pilapy, który opuścił szeregi amatorskie.

Walka w wadze lekkiej zważyła na końcowym wyniku meczu. Dabisz mimo, że był lepszy, musiał się uznać za pokonanego w pojedynku z Lundbergiem.

Chychla wypunktował Tiljandera. Zwycięstwo gdańszczanina było minimalne, lecz w pełni zasłużone.

Trzy ostatnie walki przyniosły punkty Finom i zadecydowały o zwycięstwie. Cebulak przegrywa z Salo, a Flisikowski ulega Ojanenowi. Liczyliśmy na Szymurę, lecz spotkał nas zawód. Przegrał wyraźnie z Kunselą, który przeciwstawił naszemu reprezentantowi młodość i szybkość.

Po tej porażce Polacy wypoczywali krótko i już w dwa dni później zobaczyliśmy ich na ringu w małym miasteczku fińskim Laperanie, w walkach przeciwko drugiej reprezentacji „Kraju tysiąca jezior", która niewiele ustępowała pierwszemu garniturowi z Helsinek. Wygraliśmy 12:4.

CZY ZWYCIĘŻYMY?

Wszystko składa się na to, że tak. Powinniśmy wygrać w granicach 10:6, 12:4. Spróbujemy zapoznać czytelników z naszymi obliczeniami.

Nie ulega wątpliwości, że najciekawszym pojedynkiem meczu będzie walka Hamalainen — Kasperczak. Pięściarz wrocławskiej Gwardii zmężniał, nabrał ciosu i jest w dobrej formie. Uważamy nawet, że mistrz Europy jest lepszy technicznie od swego przeciwnika.

Grzywocz nie będzie walczył. Zastąpi go ktoś z trójki: Kruża — Soczewiński — Faska. Pirinen może wygrać. Dysponuje on wspaniałą defensywą i umie się szczelnie blokować. Od ostatniej porażki z Grzywoczem, Fin zrobił duży krok naprzód.

Przeciwnika Antkiewicza, Alanne'a znamy również z Helsinek, gdzie przegrał z Pankem. Nie powinien być specjalnie trudnym przeciwnikiem dla naszego bombardiera, będącego obecnie w dobrej formie.

Następna kategoria to wielka niewiadoma, gdyż nie znamy bliżej reprezentanta Finlandii — Hildena. Zastanawia nas jedynie decyzja PZB wyznaczająca na mecz we Wrocławiu Sadowskiego, a na mecz lubelski Kudłacika. Czy nie powinno być odwrotnie? Jacek Kudłacik jest bardzo popularny w naszym mieście z pewnością dużo pomogłby doping własnej publiczności.

Półśredni Laine występował niedawno o wagę niżej, w turnieju jubileuszowym przegrał wysoko z Krawiekiem. Lubi wymianę ciosów. Jest niezwykle uporczywy. Powinien stoczyć ładną walkę z Chychlą.

Andersona, przeciwnika Nowary, znamy również z Helsinek. Posiada dużo rutyny, spory zasób techniki. Do tej pory nie walczył z żadnym naszych pięściarzy. Z wielkim strzem Europy, Szwedem Szymurą, przegrał nieznacznie. Posiada silny cios, lecz jego ważnym mankamentem jest niedostateczna szybkość i tego stawiamy na Nowarę.

Szymura, którego czeka walka w reprezentacji narodowej, trafia tym razem na Flisiholma, którego bliżej nie znamy. Podobnie przedstawia się sprawa z Drapałą, dlatego dno przewidzieć ewentualnego zwycięzców.

Spodziewamy się ładnych i ciekawych walk.

Hala Ludowa czeka z niecierpliwością na miłośników pięściarstwa, zjeżdżających do Wrocławia z całej Polski. Będziemy zadowoleni, gdy puszczając nasze miasto powiedzą: „Organizacja wzorowa, mecz naprawdę interesujący".

M. Bilewicz

Jak walczyli nasi reprezentanci

	Mecz.	Wygr.	Rem.	Przegr.	Stos. pkt.
Czechosłowacja	11	6	3	2	102:74
Węgry	11	4	5	2	94:82
Niemcy	10	2	—	8	60:100
Austria	6	5	1	—	65:31
Szwecja	5	2	2	1	44:36
Włochy	4	2	1	1	33:31
Finlandia	3	2	—	1	30:18
Norwegia	2	2	—	—	24:8
Estonia	2	2	—	—	22:10
Łotwa	2	2	—	—	22:10
Z. S. R. R.	1	—	—	1	6:10
Holandia	1	1	—	—	16:0
Francja	1	1	—	—	14:2
Szwajcaria	1	1	—	—	14:2
Belgia	1	1	—	—	13:3
U. S. A.	1	—	—	1	2:14
	62	33	12	17	561:431

Sylwetki pięściarzy fińskich

Hämäläinen

Waga musza. — Arno Hamalainen lat 28, z zawodu jest robotnikiem. Sport pięściarski uprawia już od 10 lat. Jest on starszym bratem reprezentanta Europy, który z powodu choroby, nie mógł przyjechać do Polski. W reprezentacji walczył już 2 razy.

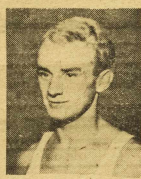

Kasperczak

Waga kogucia — Veijo Pirinen lat 23, jest robotniczym mistrzem Finlandii—„T.U.L.". Najsilniejszy punkt w reprezentacji fińskiej, w której walczył dwa razy. Z zawodu jest strażnikiem kolejowym.

Waga piórkowa — Kalert Alanne lat 31, jest najstarszym zawodnikiem w drużynie. Z zawodu robotnik. Boks uprawia od 8 lat, w reprezentacji walczył 3 razy i jest mistrzem Finlandii.

Pirinen

Kruża

Waga lekka — Helge Hilden będzie walczył w reprezentacji po raz pierwszy, z zawodu jest złotnikiem i ma dopiero 21 lat. Boksuje się zaledwie 3 lata.

Waga półśrednia — Mauno Laine w reprezentacji walczył już 4 razy, jest robotnikiem, sport pięściarski uprawia od 5 pięciu lat. Tytuł mistrza Finlandii zdobył po raz drugi w tym roku. Ma zaledwie 20 lat i należy do najsilniejszych punktów drużyny.

Waga średnia — Rolz Andersson jest wicemistrzem Finlandii, ma 26 lat i walczy już przeszło 7 lat. Z zawodu jest portierem. W drużynie narodowej występował dwa razy.

Waga półciężka — Dorje Lindholm, z zawodu jest również portierem, boksuje od 17 roku życia i ma 26 lat. W ósemce narodowej walczył 2 razy, jest wicemistrzem Finlandii. Ponadto jest bardzo twardy i lubi wymianę ciosów.

Waga ciężka — Ilkka Koski, mistrz juniorów, 190 cm wzrostu i ma 22 lata. W barwach narodowych walczy po raz pierwszy, z zawodu jest mechanikiem.

Alanne

Antkiewicz

Hilden

Sadowski

Laine

Chychla

Andersson

Nowara

Lindholm

Szymura

Koski

Drapała

Co wiemy o boksie fińskim

Na podstawie długotrwałych obserwacji najlepszych pięściarzy Finlandii, możemy z powodzeniem twierdzić, że boks fiński, to boks nowoczesny, oparty w dużej mierze na ofensywie. Mogliśmy to szczególnie zauważyć na ostatnim turnieju jubileuszowym PZB.

Finowie nie potrafią jednak brać udziału w turniejach, gdzie nie wystarcza im sił do końca. W pierwszych pojedynkach walczą wspaniale, lecz, gdy zużyją zapas sił, przegrywają ze słabszymi pięściarzami. Niemniej jednak potrafią się nader starannie przygotować do meczu międzynarodowego.

Jedną z wielu bolączek boksu fińskiego, to stały odpływ najlepszych pięściarzy, którzy przechodzą na zawodostwo. Powstałe luki zapełnia się młodzieżą, potrzebującą sporo czasu na nabranie szlifu wielkoringowego.

Dużo skorzystali Finowie w meczach z pięściarzami Związku Radzieckiego. Mimo, że przegrali dwukrotnie 0:16, jednak zdołali w krótkim czasie nabrać wiele cech pięściarstwa radzieckiego. Nabrali bojowości i wiary w swe siły i to czyni z nich groźny zespół.

Jak wchodzimy do Hali Ludowej

Wejście główne (od strony kina „Pawilon"):

posiadacze biletów ringowych i amfiteatru.

Wejście II (od strony ul. Wróblewskiego):

posiadacze biletów na miejsca stojące i balkon.

Wejście III (od strony pawilonu gastronomicznego):

posiadacze biletów na miejsca stojące i balkon.

Przed samą Halą Ludową zostaną zainstalowane megafony, przez które transmitowany będzie przebieg meczu.

Uwaga przyjeżdżający: zostawianie samochodów różnego typu przed Halą Ludową, jest wzbronione, jak i również na przyległych ulicach. Zostawiać je można jedynie na Placu Grunwaldzkim.

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław Oławska 10/11 Telefony: 51-08, 51-09, 45-33. Wydawca i druk: Spółdz. Wydawn. - Odw. „CZYTELNIK" Wrocław

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13. Redaktor Naczelny w poniedziałek, środę i piątek 13—15 — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada

PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł miesięcznie, z przesyłką pocztową 135 zł miesięcznie. Prenumeratę przyjmują: wszystkie placówki kolportażowe oraz PSK „Ruch" konto PKO VIII-1362 F-1-25159